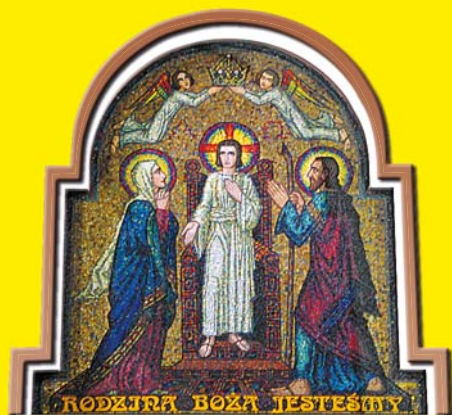




U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • maj – czerwiec 2013 • nr 3 (94)



BŁ. JAN PAWEŁ II NASZYM ORĘDOWNIKIEM

Peregrynacja Krzyża
Serce Jezusa
Nasza Matka

Boże Ciało
I Komunia Św.
Bierzmowanie

Byliśmy tam
Świadectwa
Z kroniki śp. ks. Stanisława

Bogurodzico Dziewico, Królowo i Matko naszego Narodu!

Jednoczymy się przy Tobie w ufnej modlitwie i dziękujemy Ci za wszystko, co uczyniłaś dla naszej Ojczyzny, za to, że nas obroniłaś, że nie pozwoliłaś nam zginąć.

Dziękujemy Ci, że obudziłaś nasze sumienie narodowe (...)

Zwierciadło Sprawiedliwości!

Daj nam łaskę zrozumienia, że odnowę Narodu trzeba nam zacząć od własnego serca. Spraw, abyśmy nie poprzestali na oskarżaniu innych i wyliczaniu ich przewinień.

Ucieczko grzesznych,

ulecz nasze sumienia, daj nam poznać wszystkie nasze winy, wielkie i małe.

Pomóż zerwać z grzechem i obojętnością. Uchroń nas od niewiary, która jest źródłem wszelkiego zła.

Tym, którzy swe siły i zdolności poświęcają walce z Bogiem, udziel łaski nawrócenia.

Daj opamiętanie nietrzeźwym, którzy tak poniżają w sobie godność człowieka i marnują wspólne dobro Narodu. **Matkom i ojcom przypomnij odpowiedzialność za dar rodzicielstwa, aby nikt w naszej Ojczyźnie nie podnosił ręki na bezbronne życie, bo krew niewinnych woła z ziemi do Boga.**

Uratuj nas przed zepsuciem moralnym, które odbiera Narodowi siłę ducha i prowadzi do ruiny.

Nauucz nas poszanowania mienia społecznego, abyśmy nigdy nie przywłaszczali sobie i nie marnowali tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich dzieci Ojczyzny.

Obroń nas przed rozbiciem i niezgodą społeczną, aby żadne podziały nie osłabiły naszej wewnętrznej spójności.

Matko Miłosierdzia,

pomóż szczególnie tym, którzy daleko odeszli od Boga, którzy przez grzech odwrócili się od Niego (...).

Doprowadź do pojednania z Bogiem naszych braci, z najdalszych dróg, z najbardziej powikłanych sytuacji życiowych. Ratuj tych, którzy utracili nadzieję i nie mają siły dźwignąć się z grzechu.

Matko dobrej przemiany!

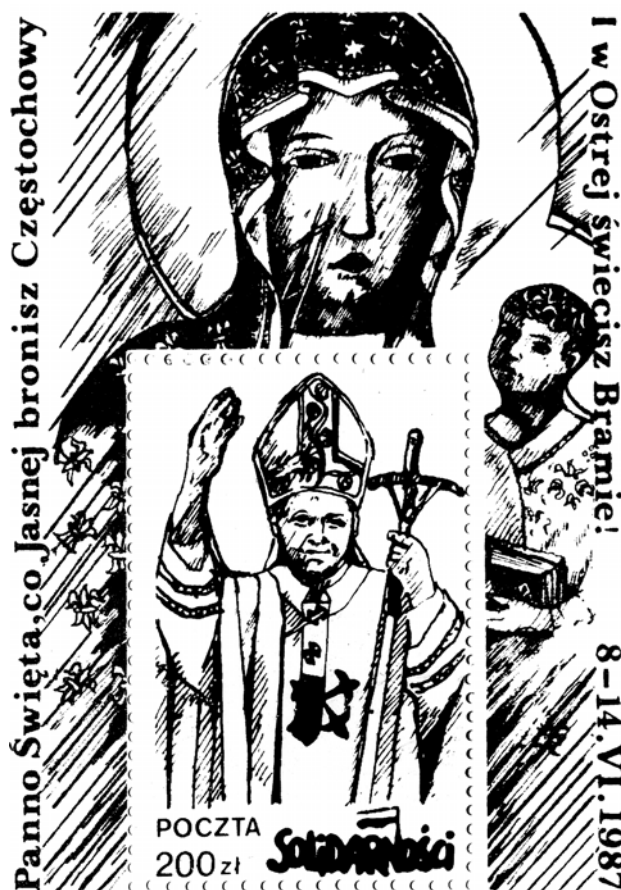
Stajemy przed Tobą w całej prawdzie i błagamy Cię, uprosz nam łaskę wewnętrznego odrodzenia.

Wiemy, że jako dzieci Narodu możemy liczyć tylko na Chrystusa i na Ciebie. Nie pomoże nam nikt z zewnątrz. Musimy dźwignąć się sami. W sobie musimy znaleźć siłę do głębokiej, moralnej odnowy Narodu.

Gdy będziemy mieli czyste serce i czyste ręce, nie zwycięży nas nikt, bo sam Bóg będzie naszą mocą.

(Rzym, 3 maja 1980 r.)

Modlitwa Jana Pawła II – tak aktualna...



Bądź Pozdrowiony

Janie Pawle II Błogosławiony...

Tak przez nas Ukochany...

Módl się, proszę, za nami... i z nami...

O odnowienie moralne Narodu Polskiego...

O odnowę w Duchu Świętym... jego...

Proszę, módl się za nami... i z nami...

Za Naszą Ojczyznę Ukochaną...

Niech w Jezusie Chrystusie...

Wolność w Ojczyźnie i Pokój nastanie...

Módl się proszę za nami i z nami

Aby tak się stało...

Aby nigdy nie doszło do tego...

Że kościoły będą przed nami zamykane...

Aby nigdy nie doszło do tego...

Bo ataki na Wiarę, na Kościół są potęgowane...

Módl się proszę za nami i z nami...

Aby „...zstąpił Duch... i odnowił Ziemię...

Tę Ziemię...” całą...

Janie Pawle II Błogosławiony...

Módl się proszę za nami... i z nami...

Ojciec Nasz... Zdrowaś Maryja...

Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu...

Jak było na początku, teraz i zawsze...

i na wieki wieków...

Amen

J.B.K intix

<http://blogmedia24.pl/node/63454>

RODZINNA BOŻA JESTESMY

Trwający Rok Wiary przynagla i zachęca nas do refleksji, że wiara jest nie tylko systemem prawd, ale stylem życia i postępowania. Najpełniej wyraża się ona w życiu sakramentalnym, które jest żywą obecnością Boga w nas i naszą z Nim łącznością. Szczególnie majowe dni z Pierwszą Komunią św., jej rocznicą i z Bożym Ciałem, wprost prowadzą do Eucharystii. Mając to na uwadze, pragnę podzielić się kilkoma myślami związanymi z tym Sakramentem.

„Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy” (Mt 26,26; Mk 14,22; Łk 22,19; 1Kor 11,24). Te słowa Pana Jezusa z Ostatniej Wieczerzy sprawiły, że Bóg stał się nam tak bardzo bliski, ale jednocześnie wypowiedzenie ich nad chlebem, którego potrzebujemy codziennie, przypomina, że to nie my Bogu, ale Bóg nam jest potrzebny, właśnie jak chleb. I choć przykazanie mówi „przynajmniej raz w roku”, to nie może wystarczyć. Potrzeba nam w życiu wiary i „głodu” chleba eucharystycznego. Najdoskonalszym sposobem oddania czci Najświętszemu Sakramentowi jest właśnie Jego przyjmowanie. Warto więc tu przypomnieć, że każdego dnia powszedniego Msza Św. – a więc czas zasiadania do stołu z Bogiem, który stał się dla nas pokarmem – w naszej Parafii sprawowana jest trzykrotnie, tj. o godz.: 7.00, 9.00 i 18.00, a w niedziele siedmiokrotnie.

Majowe dni, które już są za nami, przypomniały, że każdy z nas przeżywał kolejną rocznicę tego wydarzenia, kiedy po raz pierwszy w pełni skorzystał ze Stołu Pańskiego. To z jednej strony pobudza do refleksji i rachunku sumienia, a z drugiej do dziękczynienia. Warto tu przypomnieć, że jedna z nazw Mszy Św. – „Eucharystia”, znaczy właśnie „dziękczynienie”. Może też zdarzyło się, że od dnia I Komunii św. wiele się zmieniło w naszym życiu i dzisiaj nie możemy w pełni uczestniczyć w Eucharystii, a jednak chcemy być blisko Boga, jak tylko to możliwe. W takiej sytuacji warto pamiętać o duchowym przyjmowaniu Komunii św. To właśnie z myślą o tych Siostrach i Braciach – w naszym kościele w pierwsze niedziele miesiąca – podczas każdej Mszy św. odbywa się Adoracja

Najświętszego Sakramentu. Podobnie jest w każdy czwartek od godz. 15.00 do 18.00.

Wracając do I Komunii św. warto sobie uświadomić, że miejscem przygotowania i przyjmowania większości sakramentów jest przede wszystkim Parafia, do której się należy przez fakt zamieszkania. Tu nie powinno być dobrowolności, tzn. wybierania tego czy tamtego kościoła, bo tak nam lepiej pasuje. Parafia to Wspólnota, którą wszyscy kształtujemy. Oczywiście w procesie religijnego wychowania dziecka obecna jest szkoła przez realizowany program nauki religii. Jednak udzielanie Sakramentów to nie sprawa szkoły i katechety, ale Parafii. Religia w szkole spełnia bardziej funkcję pomocy rodzicom w przekazywaniu wiedzy religijnej, ale nie zastępuje i nie zwalnia z katechezy sakramentalnej w Parafii.

Należy przypomnieć, że w związku ze zmianą szkolnej podstawy programowej do I Komunii będą przystępować dzieci z klas trzecich. W tym i przyszłym roku mamy stan przejściowy. Obecnie do I Komunii przystąpiło 15 dzieci.

Przygotowaniem do tego sakramentu ogarniamy całe Rodziny, nie tylko dzieci. Pragnę w tym miejscu podziękować za tegoroczne zaangażowanie Rodzin, które uczestniczyły w całorocznym cyklu katechez. Jakże budujące były to spotkania. Dziękuję Rodzicom, Dziadkom i Rodzeństwu. To były spotkania pełne zaangażowania, z niemal stu-procentową frekwencją.

Wiem, że niektórym przygotowanie do I Komunii kojarzy się z kartami obecności na niedzielnych, świątecznych Mszach św. i nabożeństwach. Warto zauważyć, że te obecności to nie jakaś nadzwyczajność czy stan przejściowy, który „trzeba jakoś przeżyć”. Wszystkie te praktyki powinny stać się naszym świadomym stylem życia przejawiającym się żywym i codziennym kontaktem z Bogiem.

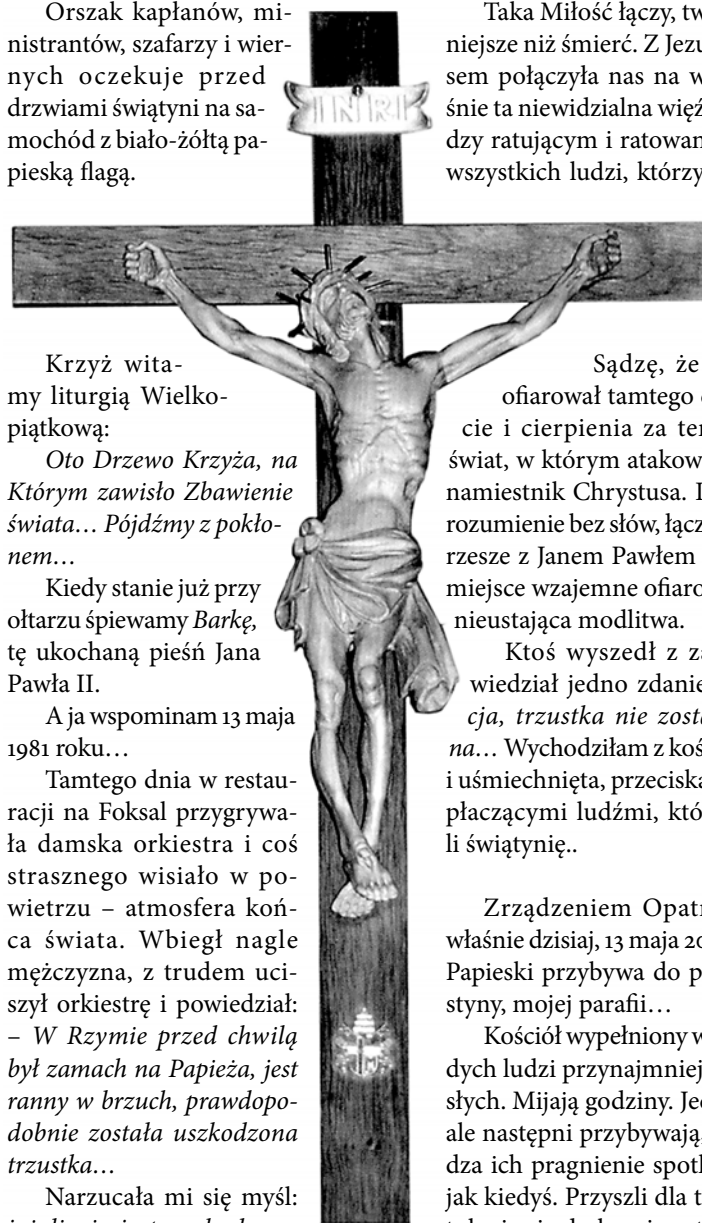
Na koniec tych refleksji pragnę wszystkim i sobie życzyć prawdziwego, pogłębionego życia wiarą i niezaspokojonego głodu Eucharystii.

Ks. ADAM ŁOPUSZYŃSKI – KATECHETA

Znowu RAZEM...

13 maja 2013 roku Krzyż Papieski, peregrynujący w naszej archidiecezji już od 13 marca, dociera na Wielką Wyspę. Pozostanie tu przez trzy doby. Najpierw przybywa do kościoła św. Faustyny...

Orszak kapłanów, ministrantów, szafarzy i wiernych oczekuje przed drzwiami świątyni na samochód z biało-żółtą papieską flagą.



Krzyż witamy liturgią Wielkopiątkową:

Oto Drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata... Pójdźmy z pokłonem...

Kiedy stanie już przy ołtarzu śpiewamy *Barkę*, tę ukochaną pieśń Jana Pawła II.

A ja wspominam 13 maja 1981 roku...

Tamtego dnia w restauracji na Foksal przygrywała damska orkiestra i coś strasznego wisiało w powietrzu – atmosfera końca świata. Wbiegł nagle mężczyzna, z trudem uciszył orkiestrę i powiedział: – *W Rzymie przed chwilą był zamach na Papieża, jest ranny w brzuch, prawdopodobnie została uszkodzona trzustka...*

Narzuciła mi się myśl: *jeżeli nie jest uszkodzona trzustka, wszystko będzie dobrze*. Kościół Świętego Krzyża, do którego pobiegłam natychmiast, był pusty. Tylko w Kaplicy MB Częstochowskiej klęczeli ludzie – i ja uklękałam.

Co może począć bezsilny człowiek w takiej sytuacji? Jakie podjąć decyzje, jakie działania? Może tylko modlić się i ofiarować swoje życie...

Myślę, że podobnie uczyniły miliony ludzi na Ziemi...

Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. (J.15,13).

Taka Miłość łączy, tworzy więzi silniejsze niż śmierć. Z Jezusem Chrystusem połączyła nas na wieczność właśnie ta niewidzialna więź, jaka jest między ratującym i ratowanym. Połączyła wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek narodziли się i wszystkich, którzy się jeszcze narodzą.

Sądzę, że Jan Paweł II ofiarował tamtego dnia swoje życie i cierpienia za ten nieszczęsny świat, w którym atakowany jest nawet namiestnik Chrystusa. I powstało porozumienie bez słów, łączące milionowe rzesze z Janem Pawłem II, gdyż miało miejsce wzajemne ofiarowanie. Trwała nieustająca modlitwa.

Ktoś wyszedł z zakrystii i powiedział jedno zdanie: *Trwa operacja, trzustka nie została uszkodzona...* Wychodziłam z kościoła spokojna i uśmiechnięta, przeciskając się między płaczącymi ludźmi, którzy wypełniali świątynię...

Zrządzeniem Opatrzności Bożej właśnie dzisiaj, 13 maja 2013 roku, Krzyż Papieski przybywa do parafii św. Faustyny, mojej parafii...

Kościół wypełniony wiernymi. Młodych ludzi przynajmniej tylu, co dorosłych. Mijają godziny. Jedni wychodzą, ale następni przybywają, a przyprowadza ich pragnienie spotkania. Takiego jak kiedyś. Przyszli dla tej chwili przytulenia się do krzyża – tak jak przytulił się doń Jan Paweł II. Przyszli powtórzyć ten gest, w nim odnaleźć jedność, wspólnotę z Nim...

Czy Jan Paweł II prosząc o przyniesienie krzyża w tamten Wielki Piątek myślał o tym właśnie przesłaniu? Czy chciał powiedzieć: *zostawiam Wam znak jedności – Krzyż Zbawiciela... Przytulicie się do Niego gdy odejdę i będziemy znowu razem – Jezus, ja i każdy z Was...*

Ci, którzy przychodzą ucałować krzyż, pobyć przy TYM krzyżu, dotknąć go, przyłożyć doń krzyż przyniesiony

z domu. Przyszli oprzeć o krzyż swe czoło, jak Jan Paweł II i wyrazić w ten sposób miłość. I tęsknotę...

Nie zapominamy o Nim. Pamiętamy, co głosił – poszukujemy tamtej bliskości, tamtej więzi która łączyła Jana Pawła II z każdym, kto zwrócił ku Niemu myśli... Tak często zapominamy, że religio znaczy **wieź**...

Patrząc na ludzi tak licznie przybyłych na spotkanie. A więc Jan Paweł II jest wciąż magnesem przyciągającym do Boga i do Kościoła. Wspomnienie o Nim jest wciąż żywe.

Adoracja trwała do 21.37...

Na zakończenie znowu śpiewamy *Barkę*. Śpiewamy ją całymi sercami, z ogromną energią i z przekonaniem:

Dziś wypłyniemy już razem

łowić serca na morzach dusz ludzkich

Twey prawdy siecią i Słowem Życia...

O Panie, to Ty na mnie spojrzaleś...

Obiecujemy to Jezusowi. I Janowi Pawłowi II.

Mamy orędownika w Niebie – błogosławionego Jana Pawła II.

Dlaczego tak rzadko odwołujemy się do Niego teraz, gdy niedługo po Jego śmierci rozpętano w Polsce wojnę z chrześcijaństwem...?

Dlaczego nie prosimy by stale wstawał się za naszą Ojczyznę, którą tak kochał i kocha...?

Przecież On teraz może jeszcze więcej...

W Zakopanem 4 czerwca 1997 r. wołał do nas papież:

Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstydzicie się tego krzyża.

Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujmy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz.

Teraz – bł. Janie Pawle II – prosimy Cię: wspomagaj nas w naszej walce o Polskę, tak doświadczaną i nękaną. Patrz, przytulamy się, jak Ty, do Krzyża. Jesteśmy znowu RAZEM: Jezus, Ty i my...

AS

Adoracja Krzyża Papieskiego

Jako Klub Seniora adorowaliśmy Krzyż Papieski w środę 15 maja – po Mszy świętej, w czasie której ks. infułat Józef Pater udzielił sakramentu bierzmowania...

W obecności Papieskiego Krzyża przywoływaliśmy Osobę Jana Pawła II. Jego wizerunek i Jego spuściznę: nauczanie, przemówienia, homilie.



Słowa Jana Pawła II, dzisiaj błogosławionego, pozwalały nam odczuwać Jego obecność wśród nas, Jego opiekę...

Postanowiliśmy naszą adorację wpieścić w rozważania tajemnic Części Bolesnej Różańca.

Bł. Jan Paweł II mówił: „**Różaniec jest ze swej natury modlitwą kontemplacyjną i ma wielką moc wstawienniczą: kto go odmawia, jednoczy się z Maryją w rozważaniu Tajemnic Chrystusa, co skłania go do przyzywania łaski związanej z tymi tajemnicami w wielorakich sytuacjach życiowych i historycznych**”.

W niniejszych rozważaniach będziemy modlić się o Jego rychłą kanonizację, a także – za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II – w różnych intencjach – dziękczynnych i błagalnych: za nasze rodziny, Ojczyznę, za osoby samotne, chore, cierpiące, starsze, oraz za zmarłych z naszych rodzin i z naszych wspólnot parafialnych, a wreszcie – w cichych osobistych intencjach.

Tajemnica I – Modlitwa w Ogrójcu

Chcielibyśmy bez końca przeżywać tajemnicę Góry Przemienienia, godziny

chwały. A w życiu prędej czy później pojawi się krzyż. Tak było i w życiu Chrystusa. – Jan Paweł II przypomina: „**Przyjmując ludzką naturę i doświadczać cierpienia aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, bez jakiegokolwiek grzechu, Chrystus stał się jednocześnie obrazem choroby i uzdrowienia, klęski i wybawienia, aby ci, którzy na ziemi i w każdym czasie muszą zmierzyć się z cierpieniem**”. – Chrystus mógł odrzucić krzyż, mógł od niego uciec. Ale On powiedział w sposób zdecydowany: „Ojcze, jeżeli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”.

Modlmy się abyśmy nie uciekali od naszego krzyża.

Tajemnica II – Biczowanie Chrystusa

Nie trzeba wcale podnosić ręki, żeby kogoś uderzyć, nie trzeba używać kija ani kamienia. Równie dobrze można uderzyć twardym słowem, nienawistnym spojrzeniem, obojętnością,

zwyczajnym chamstwem. Każdy grzech, każde świadomie popełnione zło jest uderzeniem, jest biczowaniem. Zawsze biczowany jest człowiek. Zawsze biczowany jest Chrystus. – Jan Paweł II podkreśla: „**W miarę upływu historii rosną siły wrogie prawdzi i sprawiedliwości, wzrasta ich przebiegłość i gwałtowność skierowane przeciwko tym, którzy chcą iść za Zbawicielem...**”.

Modlmy się, abyśmy nie szukali radości w czynieniu zła.

Tajemnica III – Ukoronowanie cierniem

Najczęściej do marginesu społecznego zaliczamy tych najbardziej potrzebujących, najniższych, starych, kalekich, niedołężnych... dlatego są wyśmiewani, opluwani, pokazywani palcami. Bogaci potrafią się obronić, ... gdyż za nimi stoją pieniądze, układy, znajomości. A Chrystus utożsamiał się z tymi, których uważano za margines. Powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”. – A Jan Paweł II dodaje: „**Mają oni szczególne prawo do naszego szacunku, uznania i miłości... Na krzyżu bowiem spotykają się nędza człowieka i miłosierdzie Boga**”.

Modlmy się, żebyśmy potrafili być przyjaciółmi ludzi biednych.

Dwie Drogi Krzyżowe...

dwie Wigilie Święta Miłosierdzia Bożego... połączone Tym Krzyżem

Był 2 kwietnia 2010 roku – Wielki Piątek. Tego dnia przypadała piąta rocznica śmierci Jana Pawła II.

Jego Krzyż był niesiony ulicami Warszawy podczas Drogi Krzyżowej, w której uczestniczyło ok. 30 tys. ludzi.

Przy Krakowskim Przedmieściu do Papieskiego Krzyża podeszli prezydent Lech Kaczyński z żoną Marią, biskup połowy Wojska Polskiego Tadeusz Płóski i wielu wysokich rangą urzędników państwowych. Oddali oni hołd Krzyżowi przez ucałowanie.

A w Wigilię Święta Miłosierdzia Bożego zginęli w tragicznej katastrofie pod Smoleńskiem.

U Pana Boga nie ma przypadków.

Tak jak ten Krzyż przygotował Jana Pawła II do odejścia do Domu Ojca, podobnie w Bożych planach przygotował na śmierć Parę Prezydencką i wielu członków delegacji do Smoleńska.

Nad tą tajemnicą trzeba się głęboko pochylić i zadumać...

(Z homilii ks. Mieczysława Biziora, proboszcza parafii Krackowa)

Papieski Krzyż

Adorując Papieski Krzyż miałam wciąż przed oczami jak żywy, obraz krzyża z Chrystusem szepczącym coś do ucha papieżowi Janowi Pawłowi II podczas drogi krzyżowej w 2005 roku transmitowanej przez TVP. Czułam się teraz szczęśliwa mogąc z bliska zobaczyć, dotknąć, ucałować Pana Jezusa na Papieskim Krzyżu. Zbliżając usta do drobnutkiej sylwetki misternie wyrzeźbionego ciała Chrystusa ucałowałam Go w miłosiierne serce. Podnosząc twarz odczułam, jakby rączka niemowlęcia Dzieciątka Jezus wyciągnięta do mnie. Uniosłam krzyż i przytuliłam to Dzieciątko do twarzy, czując jak Ono mnie obejmuje – ramionami Krzyża. Prawa rączka Dzieciątka Jezus (prawe ramie krzyża) obejmowała mnie, druga zaś wskazywała paluszkami na mozaikę z postaciami Świętej Rodziny.

Pan Jezus w ten sposób wskazał mi, jak ważna jest dla Niego rodzina. Zamknęłam oczy i wtedy odczułam radosny zachwyt, który ogarnął duchowo całe moje życie. Położyłam delikatnie krzyż – jak kładzie się małe dziecko i klękając przed relikwią błogosławionego Jana Pawła II skłoniłam głowę, dziękując za wszystko Dobremu Bogu. Ze wzruszeniem wracałam do ławki z oczami wypełnionymi łzami. Było to, jest i będzie dla mnie niezapomniane przeżycie i piękna chwila, do której na pewno często będę wracać myślami.

WŁADZIA F.

Tajemnica IV – Dźwiganie krzyża

To nie był Jego krzyż. To nie był owoc Jego grzechów. To był nasz krzyż. To była wypadkowa naszych złych wyborów. – Jan Paweł II przypomina: „Wziął więc na siebie Jezus Chrystus to wszystko, co dźwiga na sobie każdy z ludzi cierpiących ... Wziął w sposób radykalny, bo krzyż był największą niemocą i upokorzeniem, i męką najstraszliwszą”. – Tylko przyjaciel potrafi być naprawdę obecny w życiu drugiego człowieka, potrafi widzieć więcej, potrafi zauważyć smutek, łzę, potrafi domyślić się kłopotów. I chce w tym wszystkim być obecny. Chce razem z nami dźwigać krzyż.

Módlmy się, żebyśmy umieli być przyjaciółmi.

Tajemnica V – Śmierć na krzyżu

Chrystus podarował nam właściwie wszystko. Podarował nam swoje życie: ubóstwo betlejemskiej stajenki, poniewierkę w Egipcie, samotność i bezdomność. A jakby tego było za mało, podarował nam także swoją śmierć. – Jan Paweł II naucza: „Na krzyżu swoim Syn Boży dokonał odkupienia świata. I poprzez tę tajemnicę każdy krzyż, który dźwiga człowiek, nabiera niepojętej po ludzku godności. Staje się znakiem zbawienia dla tego, kto go dźwiga, a także dla innych”. – W tajemnicy swojej śmierci Chrystus podarował nam nie tylko ogromną, niepojętą miłość, ale także swoje przebaczenie. Powiedział przecież z wysokości krzyża: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Módlmy się, abyśmy zawsze umieli przebaczać.

Na zakończenie słowa bł. Jana Pawła II: „Nasz ludzki byt jest zakorzeniony nie tylko w świecie, który przemija, ale także w Słowie, które nie przemija ... Boża ekonomia zbawienia – objawiona przez Chrystusa – przejawia się niewątpliwie w wyzwoleniu człowieka od zła i w przemianie wewnętrznej tego zła w dobro zbawcze, w dobro uświęcające człowieka... Wiara i postępowanie moralne stanowią



jedność. Otrzymany dar skłania nas do nieustannego nawracania abyśmy mogli naśladować Chrystusa i otrzymać Boże obietnice ... chrześcijanie muszą czasem znosić cierpienia ... nawet w sposób heroiczny, narażeni są na dyskryminację lub prześladowanie ... Takie świadectwo o krzyżu Chrystusa w życiu codziennym jest zasiewem nowych chrześcijan, który z pewnością przyniesie plon...”

ADS

(W adoracji wykorzystano teksty Różańca według ks. Wacława Buryły i fragmenty nauczania Ojca Świętego bł. Jana Pawła II)

Nowy metropolita wrocławski – Abp Józef Kupny

Biskup Józef Kupny, 57-letni biskup pomocniczy archidiecezji katowickiej, został mianowany przez papieża Franciszka arcybiskupem metropolii wrocławskiej.

Bp Józef Kupny jest członkiem Rady Stałej KEP, przewodniczącym Rady ds. Społecznych KEP oraz delegatem KEP ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich.

Jest doktorem nauk humanistycznych w zakresie filozofii i socjologii. Był głównym autorem przyjętego w ub. roku dokumentu społecznego Episkopatu – „W trosce o człowieka i dobro wspólne”. Z rąk biskupa katowickiego Herberta Bednorza przyjął w Katowicach



święcenia: diakonatu – 28 lutego 1982 r., a prezbiteratu – 31 marca 1983 r.

Ojciec Św. Jan Paweł II obdarzył go 13 lutego 2003 r. godnością kapelana Jego Świątobliwości. Dnia 21 grudnia 2005 r. Nuncjatura Apostolska w Warszawie ogłosiła decyzję Ojca Św.

Benedykta XVI, który mianował go biskupem pomocniczym archidiecezji katowickiej. Została mu przydzielona stolica tytularna Vanariona. Sakrę biskupią przyjął 4 lutego 2006 r.

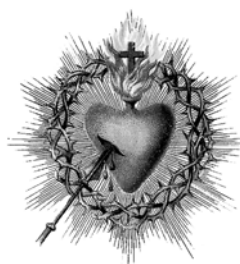
Na stanowisku metropolity wrocławskiego zastąpi abp. Mariana Gołębiewskiego, który w związku z ukończeniem 75. roku życia odchodzi na emeryturę.

Polecamy stałej opiece Matki Bożej naszego nowego Arcypasterza.

Niech Bóg błogosławi i obdarza mocą, by prowadził wzorem swoich poprzedników wrocławski Lud Boży drogą prawdy i wiary – do zbawienia.

REDAKCJA

Serce Jezusa



Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata!

Szkoda, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że są Twoimi dziećmi. Szkoda, że nie zwracają się do Ciebie, mimo że najgłębszym pragnieniem ich serca jest właśnie Twoja miłość. Jesteś odwiecznym upragnieniem świata, a tak wie-

lu w dzisiejszych czasach Cię odrzuca. Jestem pewna, że to pragnienie – pomiędzy Tobą a światem – jest obustronne. Człowiek pragnie miłości Twego Serca, ale i Ty pragniesz naszych serc. Chcę dzisiaj, Jezu, zamknąć wszystkich moich bliskich i znajomych w Twoim Sercu, szczególnie tych, którzy zakopali gdzieś głęboko swoje pragnienie, bądź próbują je gasić jakimiś namiastkami. Panie mój, niech nikt nie kocha Cię mniej niż ja!

Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte!

Nie tylko ciężkie grzechy zadają ból Twojemu Najświętszemu Sercu. Rani Je każda, nawet drobna, nieprawość. Moje nieposłuszeństwo, lekceważenie, zaniedbanie. – W moich oczach to drobnostka, ale dla Tego, który nieskończenie kocha, ma to znaczenie. – Wybacz mi, Drogi Jezu, każdą niewierność. I spraw, by moje serce było bardziej wrażliwe na to, co jest, a co nie jest miłe Tobie.

Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone!

Jezu mój, tak bardzo chciałabym poznać pragnienia Twojego Serca – chciałabym wiedzieć, co sprawia Mu radość, a co jest powodem smutku. Rozpal we mnie, proszę, większą miłość do Bożego Słowa, z którym Twoje Serce jest istotowo zjednoczone. – Tak, aby nie było w moim życiu dnia, w którym nie wsłuchiwałabym się w rytm Twojego Serca.

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości

Na początku spostrzegam z daleka blask tego ogniska. Zaintrygowana przybliżam się bardziej i odczuwam ciepło. Więc podchodzę jeszcze na krok. Z każdym kolejnym krokiem ogień Twojej miłości coraz bardziej mnie przyciąga i rozpala.

Jezu, powiedziałeś kiedyś „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby już zapłonął!” (Łk 12, 49). Spraw, niech moje serce zapłonie ogniem Twojej miłości. Niech ten ogień wypali w nim wszystko, co nie jest szlachetne i się Tobie nie podoba. Niech żar miłości w moim sercu zachęca inne Twoje dzieci do powrotu do domu Kościoła, przyczyniając się do rozprzestrzeniania się domowego ogniska.

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne!

Mówi się, że kochać to pragnąć dobra dla drugiej osoby. Ty, Jezu, jesteś cały dobry, jesteś dobrocią samą. Zatem kochać innego człowieka to pragnąć Ciebie w jego życiu. Kochać to też stawiać się coraz bardziej do Ciebie podobną. Dlatego proszę Cię, Jezu, niech Twoja dobroć, jak krystalicznie czysta, świeża woda, przeniknie do najgłębszych zakamarków mojego serca i oczyści je z wszelkiego zła, z błota, piasku, najdrobniejszego pyłu. Niech z mojego serca, jak z bijącego źródła czystej wody, wypływa ku bliznim dobroć, życzliwość i głęboki szacunek, bym już nikomu nie odmawiała życzliwości.

Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino!

– Ty jesteś moim Oblubieńcem, związałeś się ze mną przymierzem, więc pragnę się Tobie bardziej oddać, bardziej Ciebie kochać. Pragnę być świętą – dla Ciebie. Pragnę mieć czyste i dobre serce – dla Ciebie.

– *Więc kochaj Mnie. Kochaj całym swoim sercem, z pełnym oddaniem, w innych ludziach. Kochaj Mnie w osobach z twojej rodziny, w twoich współpracownikach, w znajomych, i w nieznajomych. Kochaj Mnie w nich ze wszystkich sił.*

Nie bój się wziąć do siebie Maryi...

W obliczu śmierci Jezus zostawia swój testament – a w testamentie przekazuje się przecież to, co jest dla człowieka cenne i ważne. Oddając Maryję Janowi, Jezus daje Ją każdemu z nas za Matkę – jest to Jego dar.

I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie...

A czy ja zgodziłam się wziąć Maryję do siebie?

– Maryja jest darem od twojego Umiłowanego. Nie obawiaj się, Ona nie przesłoni ci Swojego Syna – Maryja zawsze wskazuje na Jezusa, nigdy nie przesłania Go swoją osobą. Pokaże ci, co jest miłe Jego Sercu i jak możesz Mu sprawić przyjemność. Maryja, jak nikt inny z ludzi, może cię prowadzić do pełnego oddania się Bogu i uczyć prawdziwie kochać Jezusa.

Jezu, uzdolnij moje serce do przyjęcia Twojego Daru.

Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone,
przemieniaj mnie!

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia!

Jezu mój, jak wielka jest Twoja cierpliwość i łaskawość dla grzeszników. Jak niepojęte Twoje miłosierdzie! Zapragnąłeś mnie przed wiekami, i oto jestem. I dzisiaj, choć jestem tak grzeszna, gorąco pragniesz ubogiej miłości mojego serca, jesteś spragniony przede wszystkim mojej bliskości, mojego zawierzenia, oddania się Tobie.

Jezu! Ty sam wlej w moje serce ogień Swojej miłości, żebym mogła odpowiedzieć na Twoje pragnienie. Zamknij mnie w Swoim Boskim Sercu, pozwól zbliżyć się do gorejącego Ogniska Miłości. Niech jego żar mnie rozpala, bym miłowała, a światłość oświeca i prowadzi.

Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych!

1. listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych – bardzo radosna uroczystość, pełna nadziei. Przypominająca o powszechnym powołaniu do świętości. Podkreślająca, że osiągnięcie tego wielkiego celu jest możliwe za łaską Boga dla każdego z nas. Bóg tak bardzo pragnie mieć każdego z nas przy sobie. On sam nas do świętości poprowadzi, wystarczy się otworzyć na Jego łaskę i zawierzyć Mu.

Choć wiem, że potrzebuję jeszcze dużo czasu, żeby się do Ciebie Chryste upodobnić, to z drugiej strony – nie mogę się już doczekać przejścia od czasu do wieczności. Do wieczności z Tobą, przebywania w Twojej obecności! Serce Jezusa – to właśnie Ty jesteś rozkoszą wszystkich świętych! Rozkoszą niepojętą, jakiej nic na ziemi nie jest w stanie dać, ani nawet zobrazować. Rozkoszą, dla której osiągnięcia warto poświęcić wszystko.

Zatem szukajmy Pana całym sercem i biegnijmy odważnie ku wyznaczonej mecie!

ANNA SIKORA – współnota „Płomień Pański”
www.plomienpanski.pl

Sześć „słów” Maryi

Wróciłem niedawno do lektury kazań św. Antoniego z Padwy – jednego z najwybitniejszych kaznodziejów w historii.

W kazaniu będącym komentarzem do perykopy o Kanie Galilejskiej (J 2, 1-11) franciszkański Doktor Kościoła poświęca jeden z akapitów „sześciu słowom Maryi”.

Nigdy wcześniej nie natrafiłem na taką refleksję. W tradycji Kościoła chętnie i często mówi się o „siedmiu słowach Jezusa” – czyli o Jego siedmiu wypowiedziach podczas męki. Wokół nich osnuto setki kazań pasyjnych; napisano dziesiątki książek i medytacji. Ale „sześć słów Maryi”? Dla mnie to jest odkrycie, które we mnie pracuje!

Maryja w całej Ewangelii przemawia do nas jedynie sześciokrotnie – tyle Jej „słów” znamy: „Jakże się to stanie,

skoro nie znam męża” (Łk 1, 34); „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” (Łk 1, 38); „Wielbi dusza moja Pana...” („Magnificat”, Łk 1, 46-55); „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2, 48); „Nie mają już winą” (J 2, 3) i wreszcie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek Wam powiem” (J 2, 5).

Sześć słów! Według św. Antoniego składają się one w pewną całość. Są jak sześć kolejnych stopni niezwykłego, imponującego tronu Salomona (por. 1 Krl 10, 19). Pierwsze „słowo” jest pochwałą dziewictwa; drugie – wyrazem posłuszeństwa; trzecie – uwielbieniem, które

się rodzi w duszy świadomej niezwykłego obdarowania przez Boga; czwarte jest słowem zatroskania o sprawy Boże; piąte – słowem współczucia potrzebującym; szóste – pouczeniem pełnym zawierzenia.

Każde z owych „słów” może prowadzić do głębokiej medytacji. Ostatnie słowo, przykładowo, jest przecież cytatem z Księgi Rodzaju (zob. Rdz 41), i identyfikuje Jezusa jako nowego Józefa egipskiego – Tego, który znajduje lekarstwo na ludzki głód i groźbę śmierci, a czyni to mimo (albo wręcz w efekcie) odrzucenia przez swoich braci, bycia skazanym na śmierć i niewolę! Niewątpliwie, tym swoim słowem Maryja niezwykle głęboko rozszyfrowuje „znak” Kany Galilejskiej, ze swej strony już przeczuwając treść (dopiero zapowiedzianą) Godziny Jej Syna.

Sześć słów. Tylko tyle. I aż tyle!

BP. GRZEGORZ RYŚ

Miłość rzeczowa jest

Pierwsze z sześciu słów Maryi: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1, 34).

Jeśli nasze podobieństwo do Boga wyraża się w posiadaniu rozumu i wolnej woli, to wszelkie pytania i dociekania, którym patronuje sakramentalne „dlaczego?”, są wpisane w ludzką egzystencję.

Zwykło się mówić, że dla mężczyzny charakterystyczne jest odwoływanie się do rozumu, zaś dla kobiet – do serca. Ma to ponoć dotyczyć zarówno pojmowania świata, jak i rozwiązywania zastanych w nim problemów, a także sposobów kształtowania relacji. Uważam jednak, że pomiędzy rozumem a sercem nie ma „przepaści”, zaś słowa Maryi są rzeczowe aż do bólu. Nie ma w nich nic z egzaltacji, jaka czasem pojawia się w maryjnym kulcie; ani z cikliwego sentymentalizmu. Jest miłość, w której serce rozeznaje, a rozum kocha...

„Jakże się to stanie, skoro nie znam męża” (Łk 1, 34).

Można by pomyśleć, że jest to dość osobliwa reakcja na przekazaną właśnie wiadomość o Bożym macierzyństwie. Nie ma w niej bowiem słów podziękowań ani zachwytu, nie ma też pytania „dlaczego ja?”, które towarzyszyło częstokroć wybieraniu proroków

– a w praktyce bywa dyktowane próbą wymigania się od odpowiedzialności oraz nieudolnie skrywaną intencją, by podkreślano naszą nieodzowność dla realizacji zleconych nam właśnie zadań.

Nic z tych rzeczy! Wprawdzie kilka miesięcy później Maryja wyśpiewa hymn uwielbienia, ale w tym momencie, zamiast wpaść w zachwyt lub zamilknąć w niemym uwielbieniu, zadaje proste, do cna ludzkie pytanie dyktowane znajomością rzeczywistości: skoro nie współżyłam z mężem, to skąd dziecko?

Jest to pytanie osoby, która chce zrozumieć, rozumne pytanie rozumnego człowieka; pytanie, które nie kwestionuje przekazanej przez anioła wiadomości, ani też nie uzależnia wyrażenia zgody na niecodzienną propozycję od podania w detalach, jak będzie wyglądał scenariusz kolejnych miesięcy. Maryja pyta, ponieważ otrzymana właśnie wiadomość dalece przerasta dostępny jej sposób pojmowania porządku rzeczy. A Boży kurier wcale się nie oburza brakiem natychmiastowego „kwitowania” przesyłki bez stawiania żadnych pytań. Odpowiada. Kolejne pytanie już z ust Maryi nie pada, można zatem przyjąć, że poczuła się udzieloną odpowiedzią usatysfakcjonowana.

Czy jednak wszystko stało się dla niej w tym momencie stuprocentowo zrozumiałe? A czy jest takim dla nas, czytających dzisiaj Ewangelię?

Jeśli nasze podobieństwo do Boga wyraża się w posiadaniu rozumu i wolnej woli, to wszelkie pytania i dociekania, wszelkie poszukiwanie rozumnych racji, którym patronuje sakramentalne „dlaczego?”, są prosto wpisane w ludzką egzystencję. Pytają zatem i ci, którzy wierzą i kochają – święci również pytają, mając nadzieję zrozumieć. Nie tylko wiara, lecz także miłość szuka zrozumienia. Bóg szanuje rozumność swoich stworzeń znacznie bardziej, niż my zwykliśmy ją szanować w relacjach międzyludzkich. Maryja nie usłyszała od anioła: „tylko żadnych pytań, proszę!” albo: „też mi pytanie!”. Zresztą, cała teologia powstała „z pytań”, jakie przez wieki ludzie zadają Bogu. Nie zadają pytań jedynie ci, którzy już wszystko wiedzą – szukający pytają. Nie odrzucamy zatem pytających, jakkolwiek irytujące wydają się nam ich pytania – są zdecydowanie „po naszej stronie”!

Nie mniej irytujące pytania zadajemy przecież Bogu. I to bez żadnych limitów. W trakcie nieustannie trwających „konferencji prasowych” nękać Boga ci z prawa i z lewa.

Tylko Bożych posłańców wciąż nam brak...

S. BARBARA CHYROWICZ

Regina Poloniae

Obraz „Regina Poloniae” namalowany na desce (72,7 × 58,5 cm) przez Piotra Stachiewicza (1883-1930) do prywatnej kaplicy w rodzinnym domu artysty, powstał z wewnętrznego natchnienia po ustanowieniu święta Królowej Korony Polskiej – 3 maja. Od 1960 roku jest w posiadaniu Franciszkanów z Niepokalanowa i wystawiany do publicznej adoracji w święta maryjne. Na stałe jest umieszczony w głównym ołtarzu – za tabernakulum. Nabyty został w 1948 r. przez ks. Franciszka Nowakowskiego od żony artysty i przekazany do „grodu Rycerzy Maryi”, „kancelarii Królowej Polski”, jak określał Niepokalanów kardynał Hlond, Prymas Polski.

W święto Królowej Polski świętujemy Konstytucję 3 Maja. Natchnienie Konstytucji 3 Maja na pewno pochodzi od Maryi – Matki, której zostały oddane insygnia władzy królewskiej przez Jana Kazimierza we Lwowie. Poddając swą królewską władzę – nie uważa jej odtąd za swą niepodzielną własność.

Skutki tej decyzji zobaczymy w pełni dopiero po drugiej stronie życia.

Warto jednak pamiętać, że w istocie to nie Polacy obrali sobie Maryję za Królową, lecz to Ona wybrała Polskę na swe królestwo umiłowane.

14 sierpnia 1608 roku w dalekim Neapolu objawiła to sędziwemu włoskiemu jezuitce – ojcu Giulio Mancinellemu. – *Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski?* – zadała mu w widzeniu nieoczekiwane pytanie Królowa Niebios, po czym wyjaśniła: *Ja to królestwo bardzo umiowałam i wielkie rzeczy dla niego zamierzam, ponieważ osobliwą miłością do Mnie płoną jego synowie.* Kilkakrotnie jeszcze ujrzał ojciec Mancinelli Najświętszą Maryję Pannę, która za każdym razem przypominała mu: *Nazywaj mnie zawsze Królową Polski.*

Tak, Maryja jest naszą Królową. Ona prosi, pyta, wstawia się, pomaga, daje nadzieję, mobilizuje wielu ludzi do dawania z siebie tego co najlepsze. Jej TAK, FIAT rozwija się stale, dzisiaj szczególnie. Maryja niszczy plan szatana, który nas nienawidzi, bo jesteśmy obrazem Boga samego.

Do mnie i do ciebie mówi Jezus: „Weź Ją do siebie!”

Bóg chce się nami posługiwać w tym właśnie czasie, gdy nasilają się



ataki na rodzinę i prawo Boże – prawo naturalne. Opisane w Apokalipsie wydarzenia wypełniają się – z wielką nienawiścią skierowane przeciwko Maryi i Jej dzieciom. Dziewictwo, macierzyństwo, rodzina, życie jest zagrożone. Godność człowieka to zasada, którą trzeba dzisiaj szczególnie chronić!

Zły nas stale kusi, ale jego czas jest krótki. Konsekwencją naszego ulegania pokusom jest nasze cierpienie.

Bóg kocha, broni i nie zawiedzie nas. Miłość Boga potwierdza Jezus, który cierpiał z naszego powodu – cierpiał dla naszego usprawiedliwienia. Kiedy oddajemy grzechy Jezusowi – w sakramencie pojednania – to od razu powracamy do Dobra, do bezgrzeszności... Świadomość, że Jezus straszliwie cierpiał za nasze grzechy powinna unie możliwiać powrót do tych grzechów.

Bóg szanuje wybory człowieka. Jesteśmy wolni i dlatego dzieją się złe rzeczy. Wolność to ogromna tajemnica. Bez wolności nie można kochać.

Zbawić świat, przemienić go, dać nadzieję – to misja Jezusa. Jezus nie tylko daje nadzieję, nie tylko dodaje nam otuchy, ale przede wszystkim daje przebaczenie i życie wieczne. Królestwo Jezusa nie jest z tego świata.

Kościół jest miejscem, gdzie karmimy się mocą Boga. Towarzyszy nam Maryja, pomaga – jak Matka. Ona powiedziała „Niech się stanie według Twego słowa”.

I my tak mówmy – dajmy przyzwolenie, zgódźmy się na to, co Bóg Wszechmogący chce dla nas, dla naszego dobra. NIECH SIĘ STANIE!

Odmawiamy Różaniec, Koronkę, Litanię Loretańską, oddając cześć Matce Kościoła.

Marianie – Wspomożyciele Duszy Czyścówych i Proboszczów noszą u pasa *dzięsiątek koronki* i wykorzystują każdą wolną chwilę na jej mówienie, połączone z rozważaniem cnót Najświętszej. Liczą na szczególną pomoc Tej, która jest Uzdrowieniem chorych i Królową wszystkich świętych oraz Matką całego Kościoła, z oczyszczającym się włącznie.

Zamiast używanej „decymki” (koronki o 10-ciu ziarenkach) możemy posłużyć się różańcem.

Koronka ułożona przez założyciela zakonu Marianów – o. Stanisława Papczyńskiego:

Po *Ojcie nasz* mówi się 10 *Zdrowaś Maryjo*, wplatając po *Święta Maryjo, Matko Boża...* kolejne cnoty Maryi, godne naśladowania:

- 1) *Najczystsza,*
- 2) *Najroztropniejsza,*
- 3) *Najpokorniejsza,*
- 4) *Najwierniejsza,*
- 5) *Najpobożniejsza,*
- 6) *Najposłuszniejsza,*
- 7) *Najuboższa,*
- 8) *Najcierpliwiejsza,*
- 9) *Najmiłosierniejsza,*
- 10) *Najboleśniej,*

...módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Chwała Ojcu... (trzy razy:)

Wieczny odpoczynek... Amen

MW

Być matką

Był wczesny majowy poranek, jeszcze drzemałam a tu widzę, że osoba w szarym habicie wyciera kurz z mojego segmentu. Pytam „Matko Boża – Ty mi sprzątasz?” Odpowiedziała: *Tak*

Byłam wtedy ogromnie zasmucona przynębiona istniejącą sytuacją w kraju i moją niedyspozycją zdrowotną. Jeszcze śniąc powiedziałam Najświętszej Matce: „chyba mam chandrę.” Matka Boża odpowiedziała na to: *tak* – i z uśmiechem zbliżyła się do mnie. Ucisnęła mnie serdecznie i powiedziała: *Należysz do najszczęśliwszych ludzi na świecie – ty nie będziesz musiała długo czekać..*

Zrozumiałam, że wkrótce umrę i zaniepokojona o moje dzieci westchnęłam: „Agnieszka i Darek są jeszcze tacy młodzi!”

– *O nich się nie martw, im będzie dobrze!* Nic nie odpowiedziałam i obudziłam się.

Stwierdzenie Matki było i – jak pokazał czas – stale jest prawdziwe, bo rzeczywiście z różnych opresji – większych, czy mniejszych – wychodzę ja i moje dzieci szczęśliwie i pełni jesteśmy optymizmem.

Mam pięcioro dzieci. Wychowując trójkę nie pracowałam zawodowo, mąż sam starał się pracować – również po godzinach etatowych. Mimo tego żyło nam się dość ciężko. Trzeba było bardzo oszczędzać, szukać tańszych materiałów, aby dzieciom uszyć ubrania. O odzież dziecięcą w sklepach nie było łatwo. W czasopiśmie „Przyjaciółka” bywały wtedy różne wzory i wykroje, z których korzystałam. Początkowo szylałam ręcznie, później u jednej z sąsiadek – na maszynie. Sweterki robiłam na drutach. O buty też było trudno. Byłam w tej dobrej sytuacji, że dalsza rodzina w Czechosłowacji przysyłała mi używane buty dziecięce. Pralki nie miałam, więc pranie ręczne zabierało sporo czasu. Wyprawki dla noworodków otrzymywaliśmy – jedną koszulkę, mały kocyk, 10 pieluszek z tetry, kilka flanelowych, chyba był jeszcze kaftanik... Tylko tyle! To stanowczo za mało! Wielkim szczęściem było dostać w sklepie tetkę z metra, na uszycie pieluch. Potrzeba ich było ponad pięćdziesiąt i na okrągło musiały być wygotowywane.

Bardzo lubiłam patrzeć na te cudowne maleństwa – zwłaszcza nocą, kiedy spały, a w dzień starałam się jak

najwięcej być z nimi na powietrzu, na spacerze, w parku. Maleństwu gotowałam, jak wszystkie mamy – zupki i robiłam soczki. Dzieci to lubiły, dlatego robiłam z przyjemnością. Szycie, prasowanie, pranie należało robić wczesnym rankiem lub w czasie, kiedy dzieci spały, ze względu na ich bezpieczeństwo. Wiadomo, takie maluchy wszędzie wejdą.

Kiedy córeczka mogła pójść do przedszkola, a chłopcy byli w klasach początkowych, ponownie zaczęłam pracę zawodową i wtedy też finansowo nam się trochę poprawiło. Gdy córka była w pierwszej klasie urodził się nam kolejny syn. Tym razem nie mogłam sobie absolutnie pozwolić na rezygnację z pracy. Był to bardzo trudny okres w moim życiu.

W czasie wizyty u lekarza, którą przeżyłam z dreszczem niepokoju, gdy po zbadaniu pani doktor powiedziała: „jest ciąża, ma pani już troje odchowanych dzieci, po co więc ten kłopot? Do usunięcia proszę przyjść za dwa dni, albo do kontroli za miesiąc.” Jej straszne słowa przeszły mnie na wskroś. Podziękowałam i pożegnałam się.

Urodził się synek – chował się świetnie. To wspaniałe dziecko – był i jest nadal cudem. Dlaczego tak uważam?

Do żłobka się nie nadawał z powodu częstych zapaleń uszu. Opiekunki nie znalazłam, zresztą nikt obcy nie mógł się do niego zbliżyć, od nikogo nie wziął nic do buzi – tylko od mamy. Kiedy już mi się udało kogoś wprowadzić do domu – strasznie krzyczał. A ja nie mogłam zwolnić się z pracy. Jeździłam o 10.40 autobusem, a wracałam około 17.00. Synka nakarmiłam, uśpiłam w wózku, kładłam do łóżeczka. Wtedy córeczka z drugiej klasy szkoły podstawowej, która miała 3 lekcje w szkole – szybko wracała do domu, by zaopiekować się braciszkiem do czasu przyścia chłopców ze szkoły. Każde z dzieci miało wyznaczone po dwa dni dyżuru przy maluchu. Cała trójka wspaniale opiekowała się nim i dużo pomagała mi w domu. Naprawdę był to cud, prawdziwy cud, bo dziecku nigdy nic się nie stało, nigdy będąc sam nie płakał.

Ja cały czas – od wyjścia z domu – odmawiałam Zdrowaś Maryjo. Szczęśliwa byłam, że Pan Bóg dał mi tak cudowne dzieci.

Gdy poszedł do przedszkola znowu powtórzyły się częste choroby uszu. Wtedy brałam zwolnienia lekarskie. Kiedy dziecko było w domu, trzeba było mieć idealny porządek. W nocy gotować, sprzątać, prać, a w dzień robić zakupy, sprawdzać zadania domowe dzieci szkolnych, uczęszczać na wywiadówki itd. A jeszcze do tego dochodziło szycie ubrań dla dzieci. Sama pojąć nie mogłam jak dawałam radę ze wszystkim. Ciągłe miałam kłopoty zdrowotne: oddychanie z wielkim bólem, anemie, bóle stawowe, choroby gardła, migreny, ataki wątroby – pogarszało się moje zdrowie. Trudy nas przerastały – a tu znowu byłam przy nadziei. Płakałam, bo byłam prawie pewna, że umrę i co będzie z dziećmi?!

Nie wiedziałam, jak dzieciom mam powiedzieć o nowym członku rodziny. Myślałam, że będą niezadowolone, po okresie obowiązkowej opieki nad braciszkiem. Byłam już w szóstym miesiącu, gdy z 12-letnią wówczas Alą poszłam do stomatologa. Czekaliśmy w kolejce, a obok do lekarza specjalisty nie było nikogo. Córeczce szepnęłam więc, że wejdę tu na chwilę. Córka o nic nie pytała. Dopiero na ulicy zapytała mnie: „mamus ty jesteś w ciąży?” Z niepokojem w sercu odpowiedziałam „tak”. Rzuciła mi się na szyję i z wielką radością wykrzyknęła „Będę miała siostrę Agnieszkę!”

Agnieszka urodziła się maleńka, ponieważ wada łożyska nie pozwoliła jej rosnąć. To bardzo mnie martwiło, a nadal myślałam, że niebawem umrę. Płakałam i modliłam się. Córeczka była istnym darem Bożym. Wszystkie dzieci ją uwielbiały i rozpieszczęły. Po urlopie macierzyńskim miałam jeszcze urlop zdrowotny. Udało mi się znaleźć opiekunkę dla niej, a po pierwszym roczku mogła pójść do żłobka.

Zawsze i wszystko z Bożą pomocą układało się i układa coraz lepiej.

Obecnie jesteśmy emerytami, dzieci są samodzielne, mamy sześcioro wnucząt, czworo prawnucząt, dzieci są wspaniałe, chętne do pomocy, pamiętają o nas, przyjeżdżają, dzwonią. Dziękuję za opiekę Niebios i życzę podobnej radości wszystkim.

H.P.

Jakie Matka Boża miała strasznie trudne życie!

Było późno, w Radio Maryja trwały rozmowy niedokończone. W którymś momencie moją uwagę zwróciły rozważania telefonującej do radia kobiety. Mówiła bardzo emocjonalnie, a sens Jej wypowiedzi był mniej więcej taki:

My, żyjący dzisiaj, współcześni ludzie nie zastanawiamy się nigdy jak strasznie trudne, jak dramatyczne było życie Matki Bożej. Owszem, rozpatrujemy poszczególne wydarzenia, ale w specyficzny sposób, patrząc na nie z naszego punktu widzenia. Rozważamy jakieś wydarzenie, wiedząc już, że Jezus zmartwychwstał. Ale spróbujmy wczuć się w Jej sytuację. Spójrzmy na Jej życie w zwykły, ludzki sposób. Dopiero wtedy dociera do nas jakie straszne życie miała Matka Boża!

Najpierw – Jej fiat, przyjęcie Bożego macierzyństwa. Przecież to wiązało się z niebezpieczeństwem! Mogła być przecież przez ludzi potępiona. Może nawet ukamienowana! Ile odwagi wymagało Jej zawierzenie i Jej zgoda na to, co ma się wydarzyć! Ale Ona była tak odważna, tak pełna wiary!

A potem? Te wszystkie wydarzenia, jedno po drugim! Podróż do Betlejem w ostatnim miesiącu ciąży! Nie wagonem sypialnym... Nawet nie dylizansem... Na osiołku...

A potem – tuż przed porodem błaganie się po Betlejem... I Narodziny Jezusa w grocie... Czy miała jakąś pomoc, jakąś położną? Chyba nie! Wyobraźmy sobie dzisiaj taki poród... Pomyślmy o tym, kiedy mechanicznie odmawiamy te tajemnice Różańca świętego! One dla nas dzisiaj są radosne i takie były dla Matki Bożej. Ale jakie trudne! Jak strasznie trudne...

Oczywiście, były wydarzenia niezwykle jak przybycie i pokłon Mędrców, albo oświadczenie Symeona w świątyni... Ale zaraz potem prorokini Anna zapowiada miecze bólesci przenikające Jej serce. Wyobraźcie sobie, że np. podczas chrzcina wazego dziecka podchodzi ktoś i wygłasza taką przepowiednię!

No, a potem kolejne wędrówki, zwłaszcza ucieczka do Egiptu przed Herodem z maleńkim dzieckiem w drodze... My, jeżdżący samochodami, latający samolotami – spróbujmy to sobie wyobrazić...



A wreszcie – odejście z domu Jej Syna. Jego wędrówki po Palestynie. Tak rzadko Go widywała, a telefonów, komórek nie było... To nie jest przyjemne dla Matki – każda dobra matka o tym wie. A kiedy już przychodzi do Nazaretu, to w synagodze mówi ta-

kie rzeczy, że „wszyscy w synagodze, słysząc to zawrżeli gniewem. Zerwali się, wyrzucili Go z miasta i chcąc Go strącić w przepaść wyprowadzili na szczyt góry na której ich miasto było zbudowane. (Łk. 4, 3)

A może później przyszli do Niej ci uczniowie, którzy od Niego odeszli i przynieśli Jej straszne wiadomości – że Jej Syn bluźni, mówiąc, że ludzie będą jedli Jego ciało i pili Jego krew!



Anna Stawna

Przecież Ona musiała przyjmować to z wielkim niepokojem i bólem...

No i wszystko to, co potem nastąpiło... Straszliwe oskarżenia... Sąd i kara śmierci. Wyobraźmy sobie Jej uczucia! Przecież Ona zawierzyła Bogu, ale nie była z kamienia! Ona to wszystko przeżywała... Owszem, mówimy o siedmiu Jej boleściach, ale dla nas są to tylko słowa. A my wyobraźmy sobie uczucia kobiety, której jedyne Syna, wspaniałego, dobrego ktoś z władzy skazuje na śmierć w jakimś pozorowanym procesie!! I oni Go chłostali, zostawiając bolesne rany na całym ciele... A potem – ukrzyżowali, jak jakiegos złoczyńcę.

Stała pod krzyżem i patrzyła jak kona...

*Kiedy o tym myślę, serce mi zamiera. I jedna myśl ode mnie nie odstępuję: **jak strasznie ciężkie życie miała ta Matka Boża...***

Później, oczywiście ta Pani i prowadzący rozmowy ojciec z Radia Maryja stwierdzili, że wszystko to znalazło swoje wyjaśnienie i wypełnienie w Zmartwychwstaniu, w Zesłaniu Ducha Świętego, we Wniebowstąpieniu Jezusa i Wniebowzięciu Maryi. Tak. To oczywiste...

Ale czasem – kiedy odmawiamy kolejne tajemnice Różańca – pomyślmy i o tym, jakie my mamy komfortowe życie, gdy je porównać do życia Najświętszej Maryi Panny...

I dzięki Komu jest ono takie...

AS

Powołanie

Nasz Pasterz, Jezus, w Niedzielę Dobrego Pasterza objawia nam siebie. Nasz Pasterz ma ręce Ojca. Nasz Pasterz ma ręce Brata.

Ręce Ojca nas ukształtowały. Wszechmocne ręce Stwórcy stały się rękami Zbawiciela: „*Oto wyrylem cię na moich dłoniach*”. Są to ręce przebite, ręce zranione. Stwórca, który nas uczynił i ukształtował swoimi rękami, oddając nas w ręce człowieka, wiedział, że ręce człowieka potrafią nie tylko pieścić i dotykać z miłością, ale potrafią także ranić, zadawać ból, używać przemocy, potrafią odrzucić i sponiewierać.

Dlatego Jezus mówi: „*nikt nie wyrwie ich z mojej ręki*”. Jego ręce nas zawsze będą chronić. Nawet jeśli w naszym życiu doświadczymy cierpienia i ludzkiego zranienia, Jezus prosi, abyśmy uwierzyli, że nikt nie wyrwie nas z Jego ręki, że On nas nigdy ze swoich rąk nie wypuści. Tylko my sami możemy wyrwać się z Jego rąk. Ręce Jezusa, ręce Boga nigdy nie odwołują się do przemocy, nigdy nas nie zniewolą.

Żyjemy w świecie, który łatwo zniewala, w którym dominuje antychrześcijańska kultura. W tej kulturze, która boi się Chrystusa i Jego obecności, tolerancja i demokracja bywa coraz częściej stawiana w miejsce prawdy i miłości, a czasem nawet w miejsce Boga. Dominująca kultura zachęca nas do czynienia tego, co łatwiejsze zamiast pomagać nam w czynieniu tego, co wartościowsze. Zachęca nas by tylko **osiągać, brać i mieć** a zapomina o tym by **być i dawać**.

Jednak zadaniem każdego z nas jest słuchać głosu Jezusa, który przychodzi do mojej Galilei, do tego co mnie stanowi, przychodzi do mojej codzienności. I mogę Go tam spotkać albo się z Nim rozminąć. W każdym z nas jest taka przestrzeń, w której Bóg wyrwał nasze Imię, Imię nowe. Jest to moja osobowość powołaniowa.

Zdecydowaną większość ludzi Bóg powołuje do założenia świętej, szczęśliwej rodziny. Powołanie małżeńskie i rodzicielskie to realizacja najbardziej niezwykłej — bo wiernej, wyłącznej, czystej i płodnej — miłości kobiety i mężczyzny.

Jednak wśród różnych dróg jest powołanie do poświęcenia siebie Bogu. Tę drogę Jezus proponuje niektórym, zapraszając ich: „*Pójdź na Mną*”. Powołanie kapłańskie czy zakonne nie jest ani

mniej, ani większe niż powołanie do małżeństwa i rodziny.

Jest to inne powołanie.

2000 lat temu szukał Jezus zwiastunów nadziei, by mogli nieść Jego dzieło — i szuka tak do dzisiaj. Młodzi ludzie są Bogu potrzebni w sposób wyjątkowy. Wybiera ich, szuka ich, aby przez nich kochać świat. Wy młodzi, jesteście znakami nadziei. Czy zgodzisz się być prorokiem nadziei?

Zapytasz ale jak? Czy można wszystko zostawić i pójść za Nieznany? Pytali mnie, kiedy porzuciłam swoją pasję: — *Co ci powiedział Jezus? — Przecież miałas wszystko o czym marzyłas, złote medale, sukcesy.. Co się stało — że to wszystko przestało się liczyć? — żeś to wszystko zostawiła na brzegu?*

— On mnie tylko zapytał, delikatnie poprosił, czy pójdę za Nim? — *Jak to, tak porostu? Przyszedł do Ciebie?*

— Nie, to stało się bardzo delikatnie... Opowiem:

Niemal od dzieciństwa fascynowałam się piłką ręczną. Chodziłam do klasy sportowej. Sukcesy przychodziły jeden po drugim. Zawsze moje życie było dwutorowe. Z jednej strony Kościół, rodzina a z drugiej hala sportowa, gdzie wiele godzin spędzałam na treningach. W tych dwóch miejscach rodziło się moje powołanie.

Pochodzę z wierzącej rodziny, takiej zwyczajnej, gdzie było dużo radości i równie dużo trosk, gdzie były chwile uśmiechu i chwile płynących łez. To właśnie rodzice nauczyli mnie modlitwy, wiary, wskazywali na Boga, wszystko było takie proste — tyle tylko, że wtedy jeszcze nie wiedziałam, że **Bóg tak naprawdę jest miłością**.

Kiedy byłam w 8 klasie, w wieku rodzących się pytań, zmagając się z pytaniami Pana Jezusa o przyjaciela... i otrzymałam. Była to Siostra Służebniczka, która przybyła do naszej parafii. To właśnie przed nią zaczęłam otwierać swoje serce, ona mnie słuchała. W takim wieku, gdy wiele jest buntu, ona potrafiła być ze mną, znajdując zawsze czas. Rozmawiając ze mną, słuchając mnie, umiejętnie kierowała mnie ku innemu światłu... Dzięki niej zaczęłam częściej zwracać się

do Jezusa, tak zwyczajnie bez wielkich słów i co najlepsze — czułam wtedy jakąś tajemniczą siłę. Szłam do Kościoła — już nie dlatego, że rodzice kazali, ale nagle rozumiałam że ja tego potrzebuję, że jest to dla mnie jak światło w tunelu, jak napój po ciężkim meczu. Kiedyś Siostra zaproponowała mi dzień skupienia w Leśnicy. Pojechałam. Coś zaczęło drgać gdzieś w środku, ale wtedy jeszcze nie wiedziałam co.

I tak płynął czas. Kolejne medale, puchary i dyplomy. Kolejne wyjazdy i kolejne kontuzje...

Kiedy pierwszy raz złamałam nogę zrozumiałam, że trzeba w moim życiu zatrzymać się. Byłam energiczna, wesoła, miałam wielu znajomych. Nawet jeśli raz po raz słyszałam w sobie wołanie o ciszę — nie słuchałam. Zdawałam sobie sprawę, że tak biegnę jak wszyscy, robię to co inni — ale czy w tym odnajdywałam sens? Zaczęłam zastanawiać się nad przyszłością. Jednak — kiedy tylko ściągnięto mi gips — nie czekałam na rehabilitację... wiele przemyśleń zatraciło się w tym ciągłym wirze sportowych obowiązków.

Ale Jezus walczył o mnie. Takich przystanków w sportowej karierze było więcej — bo aż 8. Za każdym razem zastanawiałam się dlaczego mnie to spotyka. Aż w końcu rozumiałam. Pamiętam jak siedziałam na schodach hali sportowej i czytałam list od mojej przyjaciółki. Jedno, jedyne zdanie pamiętam do dziś, choć było to 15 lat temu: „**Kasiu zastanów się dlaczego Jezus, Twój Przyjaciel, tak często cię nokautuje?**” Wiedziałam!

Wszystko miałam: kochającą rodzinę, sportowe sukcesy ale czułam, że czegoś mi brakuje. Nie potrafiłam zagłuszyć w sercu tamtej myśli: „*Boże! — ja mam być siostrą*”. Mimo to pojechałam z drużyną na kolejne Mistrzostwa. Wygrałyśmy! Stałyśmy na podium, odbierałyśmy złote medale, a ja nadal czułam wielką pustkę... **To właśnie wtedy — tam na podium dosięgnął mnie Chrystus głos:** „*Masz czego chciałaś — jesteś Mistrzem, ludzie biją ci brawa, jesteś w telewizji, znajomi się cieszą a Ty — czy jesteś szczęśliwa? Czy możesz to teraz wszystkim wykrzyknąć — jak bardzo jesteś szczęśliwa? I właśnie wtedy moje serce krzyknęło NIE!!*”

Chcę być siostrą — powiedziałam ci — cho i powoli zeszedłam z podium, ściągnęłam medal — to był koniec albo raczej

– początek mojej nowej drogi. Opuściłam swoją drużynę i ruszyłam w kierunku klasztornej furty – i jestem. Czy żałuję?. Nie! Dziś postąpiłabym tak samo. Stojąc dziś przed wami nie wiem jak wam o szczęściu opowiedzieć.

Trudno się odważyć, aby zostawić to, co się ma, to, kim się jest i pójść tak w nieznaną za głosem – za wołaniem Jezusa. Trudno się zdecydować, choć marzy się o szczęściu.

Cyprian Norwid zapisał w jednym ze swoich utworów: „Ludzie drogi szukają, choć przed wiekami zrobiona”. Szukają i trudno ją im znaleźć. Człowiek cywilizacji obrazu, sukcesu, ma kłopoty w rozeznaniu, zobaczeniu drogi, którą jest Chrystus. Potrzeba kogoś, kto tę żywą drogę zna i potrafi ją ukazać ludziom. Rozumiesz dlaczego On puka do twoich drzwi? Dar kapłaństwa czy życia zakonnego jest darem od Boga – danym po to aby pomóc ludziom rozpoznać Jezusa, wybrać tę drogę, która prowadzi do szczęścia. Jezus cię prosi – tylko prosi: **pomóż mi kochać ludzi.**

Młody człowieku! Powiem wprost! Jeśli słyszysz głos Boga zapraszającego cię do tej niezwykłej przygody, to nie zwlekaj – podobnie jak apostołowie zostaw swoje sieci natychmiast i pójdz za Nim. Współczesny człowiek potrzebuje kapłanów i sióstr, którzy będą obecni w ich młodzieńczym i dorosłym wędrówaniu. I nie mów, że myślisz iż jest to droga dla doskonalszych i silniejszych a nie takich jak ty, jak ja. W życiu ciągle nie jest tak jak powinno być. „Tak być powinno – nie istnieje”. Bóg jest w tym **co jest** a nie w tym **co powinno być**. Bóg jest w realizmie życia. Bóg wybiera do swojej służby tych, którym się wydaje, że się do niej nie nadają. Chwyć tylko za rękę Jezusa i powiedz „Jezu ufam Tobie” i możesz być pewien, że wygrasz życie.

Możecie być pewni, że On – Mistrz trzyma nasze życie w swoich rękach. I zawsze na te ręce można liczyć. Nie mogę obiecać, że będzie ci łatwo. Powiem więcej – na pewno będziesz musiał złożyć swoją ofiarę z ukochanego Izaaka. Jednak na progu wieczności spotkasz tych, którym przywróciłeś Chrystusową godność i wszyscy oni rzucą ci się na szyję by dziękować, że dzięki tobie umieli wygrać życie, że przyprowadziłeś ich do Chrystusa. Amen

S. MARIA LAURETA, SŁUŻEBNICZKA NMP
(fragmenty głoszonej katechezy
w niedzielę Dobrego Pasterza)



Prośba dziecka w Dzień Dziecka

1. *Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.*
2. *Nie bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję – poczucia bezpieczeństwa.*
3. *Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko ty możesz pomóc mi zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.*
4. *Nie rób ze mnie większego dziecka niż jestem. To sprawia, że przejmuję postawę głupio dorosłą.*
5. *Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.*
6. *Nie chroń mnie przed konsekwencjami. Czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.*
7. *Nie wmawiaj mi, że błędy, które popełniam, są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.*
8. *Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. To nie ty jesteś moim wrogiem, lecz twoja miazdząca przewaga.*
9. *Nie zwracaj zbyt wiele uwagi na moje drobne dolegliwości. Czasami wykorzystuję je, by przyciągnąć twoją uwagę.*
10. *Nie zrządz. W przeciwnym razie muszę się przed tobą bronić i robię się głuchy.*
11. *Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się przeraźliwie tłamszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.*
12. *Nie zapominaj, że jeszcze trudno mi jest precyzyjnie wyrazić myśli. To dlatego nie zawsze się rozumiemy.*
13. *Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.*
14. *Nie bądź niekonsekwentny. To mnie oglupia i wtedy tracę całą moją wiarę w ciebie.*
15. *Nie odtrącaj mnie, gdy dręcę cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić cię o wyjaśnienia, poszukam ich gdzie indziej.*
16. *Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.*
17. *Nie rób z siebie nieskazitelnej ideału. Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia. Nie wyobrażaj sobie, iż przepraszaając mnie stracisz autorytet. Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet ci się nie śniło.*
18. *Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty. To po prostu mój sposób na życie, więc przymknij na to oczy.*
19. *Nie bądź ślepy i przyznaj, że ja też rosnę. Wiem, jak trudno dotrzymać mi kroku w tym galopie, ale zrób, co możesz, żeby nam się to udało.*
20. *Nie bój się miłości. Nigdy.*

JANUSZ KORCZAK

Bierzcie i jedzcie...

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy...

Już w Kafarnaum Jezus mówi zgromadzonym wokoło Niego uczniom:

Ja jestem chlebem Żywym, który zstąpił z nieba. Ktokolwiek będzie spo-

A Jezus przecież mówił o czymś nieporównywalnie większym niż pojęcie elektryczności i także wtedy zupełnie niewyobrażalnym! Taki drobiazg jak elektryczność, to jest nasze, ludzkie



żywał ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata". Wtedy Żydzi zaczęli się sprzeczać między sobą, pytając: „*Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia?*” Jezus więc oświadczył: „*Uroczyscie zapewniam was: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i pili Jego krwi, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne a Ja wskreszę go w dniu ostatecznym. Bo moje ciało naprawdę jest pokarmem, a moja krew naprawdę jest napojem.*” (J. 6, 42 – ?)

Efekt był taki, że wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło...

A teraz wyobraźmy sobie, że Jezus tamtego dnia ujawnił przed uczniami zupełnie inną – nam znaną dzisiaj prawdę. Gdyby na przykład powiedział: *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam. Przyjdzie czas, kiedy człowiek naciśnie ciemną płytkę na ścianie oświecili mroki całego miasta – po wielokroć większego niż Jerozolima...* Co pomyśleliby o Jezusie zgromadzeni wtedy w Kafarnaum uczniowie?

raczkowanie w nieodkrytej wciąż rzeczywistości Boga, którą On nieustannie przed nami otwiera...

Jezus ofiaruje swoim uczniom – i nam – to, co najwspanialsze – Siebie Samego! Tajemnicę największą stanowi fakt, że substancja chleba staje się przebóstwionym Ciałem Boga... A wino – przebóstwioną Bożą Krwią...

Ale dla słuchających Jezusa były to słowa wstrząsające. Przeróżające. Okropne.. Bo przecież było to bluźnierstwo niewyobrażalne, zlekceważenie zakazu danego Izraelowi w księdze Kapłańskiej: *Jeśli jakiś człowiek z domu Izraela lub jakiś osiadły przybysz, który przebywa pośród was jako przybysz, spożywa jakąkolwiek krew, to zwrócę swe oblicze przeciw duszy, która spożywa krew; i niechybnie zgładzę go spośród jego ludu.*" (Kpł 17,10nn)

A Jezus zapowiada łamanie tego zakazu i to przez spożywanie Jego krwi! Jezus zapowiada rewolucję prawa, rewolucję poglądów (o rewolucji poglądów z zakresu fizyki nie wspominając...) A przecież w tej rewolucyjnej

zapowiedzi Jezus wprowadza nas, ludzi w najdalszy kres możliwości. Jakby mówił nam:

Spójrz! Istnieje inna postać świata! Istnieje inna rzeczywistość, w której panują zupełnie inne prawa, prawa ducha, a nie materii! Istnieje świat, w którym nie trzeba mozolnych odkryć nauki, żeby materię zmienić w rzeczywistość niematerialną, w rzeczywistość ducha... I Ja chcę żebyście ze Mną w tym świecie przebywali... Żebyście już, od dzisiaj do tego niezwykłego świata mieli dostęp. Chcę, żebyście stali się Mną, a Ja – wami...

Wprowadza nas w Swoj Świat przez najbardziej powszedni pokarm – chleb. I równie powszednie wino – ono w tamtych klimatach i w tamtym czasie było bezpieczniejsze niż woda, o czym nie zawsze pamiętamy... W ukryciu tego pokarmu i tego napoju najmniejsze cząstki materii zmieniają całkowicie swoją najgłębszą istotę.

Bierzcie i jedzcie... – to świat ducha, który wkracza w naszą rzeczywistość...

A my – przyjmując Ciało Jezusa – wchodzimy do Jego rzeczywistości. Do świata duchowego, niematerialnego, niewidzialnego... Stajemy się Jego Ciałem. Wnikamy w Jego świat pozostając jeszcze w naszym, materialnym świecie...

On nas przyjmuje, jak my przyjmujemy Jego.

Właśnie – a jak Go przyjmujemy???

AS

26 maja 2013 r.

I. Komunię Św. przyjęli:

Dominika Czerwona

Łucja Joanna Gorska

Nina Zofia Jabłońska

Natalia Kobylarz

Krzysztof Jakub Kondrat

Antoni Mikołaj Kubak

Mateusz Jan Lipiński

Paulina Matylda Matuszewska

Katarzyna Michaluk

Oskar Michał Najduch

Michał Jakub Piątek

Barbara Anna Radoman

Elżbieta Gabriela Tutaj

Marcel Łukasz Wojtyński

Hanna Maria Wilczyńska



Bierzmowani przez ks. inf. Józefa Patera

Przyjdź, Duchu Święty!

Duchu Święty, Ty nas uświęcasz, wspomagając w pracy nad sobą. Ty nas pocieszasz wspierając, gdy jesteśmy słabi i bezradni. Proszę Cię o Twoje dary:

1. Proszę o **dar mądrości**, bym poznał i umiłował Prawdę wiekuiącą, którą jesteś Ty, mój Boże.
2. Proszę o **dar rozumu**, abym na ile mój umysł może pojąć, zrozumiał prawdy wiary.
3. Proszę o **dar umiejętności**, abym patrząc na świat, dostrzegał w nim dzieło Twojej dobroci i mądrości, i abym nie łudził się, że rzeczy stworzone mogą zaspokoić wszystkie moje pragnienia.
4. Proszę o **dar rady** na chwile trudne, gdy nie będę wiedział jak postąpić.
5. Proszę o **dar męstwa** na czas szczególnych trudności i pokus.
6. Proszę o **dar pobożności**, abym chętnie przebywał z Tobą w modlitwie, abym patrzył na ludzi jako na braci, a na Kościół jako miejsce Twojego działania.
7. Na koniec proszę o **dar bojaźni Bożej**, bym lękał się grzechu, który obraża Ciebie, Boga po trykroć Świętego.

Bądźmy wierni wierze

W Liście do Biskupów z okazji publikacji motu proprio „Summorum Pontificum” Benedykta XVI, czytamy: „**To, co przez poprzednie pokolenia było święte, również dla nas pozostaje święte i wielkie, i nie może być nagle całkowicie zabronione albo potraktowane jako szkodliwe**”.

Konkluzją pożyteczną i wzmacniającą na czasy *pomieszania powszechnego* niech będzie refleksja prosta i elementarna:

Wymyślają różni różne – ciągle *nowe* – sposoby odnowy Kościoła.

A przecież od dwudziestu wieków daje nam Pan Bóg – *na tacy!* – jedyny niezawodny program nie *nowej*, lecz *Bożej* odnowy Kościoła:

- wierność Bożemu Objawieniu zawartemu w Piśmie Świętym i Tradycji,
- wierność Prawdzie i łasce, czyli
- mądrość i świętość, w czym zawiera się
- walka z błędem i grzechem.

KS. JACEK BAŁEMBA SDB
novushiacynthus.blog.spot

15 maja 2013 r. Sakrament bierzmowania przyjęli:

Szymon Borkowski
Kacper Brodzki
Damian Filus
Agnieszka Jagielska
Mateusz Janas
Magdalena Kowalska
Patrycja Ksiądzyna
Bartosz Kwiatkowski
Barbara Ławicka
Krzysztof Maj
Marcin Mucha
Marcin Mikołajczak
Magdalena Nowaczyk
Julia Nowaczyk
Klaudia Nowaczyk
Julia Piekarz
Katarzyna Noworol
Karolina Sławińska
Bartosz Strojny
Piotr Ślęzyk
Jan Tarabula
Paweł Ząbek

Nasi skauci

OBOZY LETNIE

Przed nami wyjazdy na obozy letnie pod namioty. Dla szefów wielkie wyzwanie logistyczne i pedagogiczne, dla naszych podopiecznych największa przygoda spośród najrozmaitszych śródrocznych aktywności. Młodzi ludzie spakują się w jeden plecak, rozbiją w lesie namiot oraz będą obozować w zależności od wieku od ok. 7 do ok. 18 dni, z dala od wszelkich osiągnięć naszej cywilizacji, z dala od miasta, z dala od tego codziennego swojego miejsca, gdzie wszystko jest pod ręką, gdzie wszystko jest takie wygodne i przewidywalne...

Prośba o wsparcie

Czuwaj!

W lipcu planujemy wyjazd na obóz, który jest kulminacyjnym momentem naszej rocznej pracy. Niestety istnieje wiele przeszkód i barier, których nie jesteśmy w stanie przezwyciężyć sami. Dlatego w imieniu naszych Skautów chciałbym prosić każdego o pomoc w realizacji naszych marzeń. Proszę o modlitwę w naszej intencji, oraz w intencji naszego wyjazdu. Jest to dla nas bardzo ważne.

Jeżeli ktoś mógłby i chciałby nas wspomóc materialnie (potrzebny jest sprzęt: namioty, siekiery itd.) lub finansowo – byłaby to dla nas wielka pomoc. Mam tu na myśli różnego rodzaju darowizny, które przeznaczamy na dofinansowanie naszego wyjazdu (np. zmniejszenie kosztów dla uboższych harcerzy, naprawa sprzętu, transport, jedzenie...). Poniżej zamieszczam dane kontaktowe:

DRUŻYNOWY MARCIN UCIECHOWSKI HO

tel. 517-467-220

e-mail: marcin.uciechowski@skauci-europy.pl

Dane do przelewu:

**Stowarzyszenie Harcerstwa
Katolickiego „Zawisza”
Federacja Skautingu Europejskiego**

ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. nr 14
02-366 Warszawa
BZWBK 25 1090 2402 0000 0001 1536 2536

W tytule proszę wpisać
„DAROWIZNA 1 DRUŻYNA WROCŁAWSKA”.
W imieniu wszystkich harcerzy dziękuję,

Marcin Uciechowski

Tymczasem chciałbym się z Państwem podzielić relacją z 2 wydarzeń: pielgrzymki z okazji dnia modlitw za FSE (Federację Skautingu Europejskiego) oraz wyjazdu harcerzy na Wielkie Harce Majowe w czasie weekendu majowego.

WIEM KOMU UWIERZYŁEM

Blisko 200 Skautów Europy z Dolnego i Górnego Śląska pielgrzymowało w sobotę, 23.03.2013 do sanktuarium Matki Bożej – Matki języka polskiego w Henrykowie. Pielgrzymka pod hasłem: „Wiem komu uwierzyłem” była jedną z wielu, które odbywały się tego dnia w różnych miejscach Polski i Europy, gdyż jest to dzień ważny dla Federacji Skautingu Europejskiego.

Od kilku już lat w jedną z marcowych sobót przypadającą najbliżej Zwiastowania Najświętszej Marii Panny Skauci Europy organizują pielgrzymki z okazji dnia modlitw za Federację Skautingu Europejskiego. To dzień, kiedy całe środowiska Skautów, począwszy od najmłodszych wilczków, poprzez harcerzy i harcerki, pod opieką dorosłych już wędrowników oraz przewodniczek wraz z rodzicami, duszpasterzami oraz przyjaciółmi Skautów pielgrzymują, aby polecać ruch wychowawczy opiece Matki Bożej. Lokalne pielgrzymki pozwalają na integrację wewnątrz poszczególnych środowisk Skautowych, jak również budowanie jedności całego ruchu liczącego 55 tys. osób w kilkunastu krajach Europy.

Pielgrzymowanie rozpoczęło się adoracją Najświętszego Sakramentu we wrocławskiej parafii p.w. św. Faustyny. Następnie uczestnicy zostali przewiezieni autokarami do miejsc rozpoczęcia pielgrzymki. Trasy były dobrane według poziomu trudności tak, aby pielgrzymować mogli nie tylko wytrawni Skauci, ale również rodzice z małymi dziećmi. Pielgrzymowanie zakończyło się Mszą Św. odprawioną w Sanktuarium Matki Bożej Języka polskiego. Mszy Świętej przewodniczył diecezjalny duszpasterz Skautów Europy, ks. Grzegorz Tabaka. W homilii, którą wygłosił o. Robert Pawlak, franciszkanin, Skauci usłyszeli o tym, jak ważne jest być blisko pana Jezusa, który zdejmuje z naszych oczu zasłonę grzechu. Obrazem do tej homilii była pantomima przygotowana przez harcerki z 2. Drużyny Wrocławskiej św. Klary.

ZAPRASZAMY

Gdzie nas można spotkać?

Co tydzień zastępy mają swoje zbiórki, natomiast w trzeci czwartek każdego miesiąca gromadzimy się na wspólnej Eucharystii w naszym kościele. Zapraszamy każdego do posmakowania skautowej przygody. Niezależnie czy jesteś chłopakiem/dziewczyną mającą 9, 13, 15 lat, czy jesteś studentem/studentką, czy też rodzicem odchowanych dzieci – w nasze szeregi wstępują ludzie w różnym czasie swojego życia, ponieważ skauting jest uniwersalną metodą wychowawczą.

W szczególności zapraszamy chłopców w wieku od 9 do 16 roku życia.

Więcej informacji można uzyskać na stronie internetowej www.fse.wroc.pl.

Poza wspólnym pielgrzymowaniem i modlitwą, uczestnicy mieli okazję do zwiedzenia opactwa cystersów, na terenie którego mieści się Sanktuarium. Alumni Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, którzy wła-

Eurojam 2003 na Jasnej Górze

W przedświątecznym kaplicy cudownego Obrazu NMP na Jasnej Górze znajduje się spiżowa tablica upamiętniająca „Eurojam” z sierpnia 2003 r. – pielgrzymkę 3000 przewodniczek Federacji Skautingu Europejskiego, przybyłych z 21 krajów Europy i Kanady, obozujących w Polsce w dniach 1-11 sierpnia 2003 roku (w Żelazku koło Ogrodzienka)

śnie w Henrykowie spędzają pierwszy rok na drodze do kapłaństwa oprowadzali uczestników pielgrzymki po całym obiekcie. Nie zabrakło również czasu na konferencję dla rodziców oraz na spotkanie dla duszpasterzy Skautów Europy.

NIEMOŻLIWE? MOŻLIWE!

Dolnośląskie harce majowe chłopaków odbyły się w dniach 30.04-5.05. Do Janisławic 25 km na wschód od Milicza zjechało się 65 harcerzy i 10 szefów

z pięciu drużyn: 1., 3., 5. Wrocławskiej, 1. Gliwickiej oraz Puszczy Dolnośląskiej. Harce przygotowali drużynowi wspomnianych drużyn ze wsparciem duszpasterzy, br. Mirka, młodych wędrowników oraz naszych przyjaciół.

Już pierwszego wieczoru, zaraz po przyjeździe i rozbiciu namiotów odbyły się w niektórych drużynach spotkania przy ognisku. Przedpołudnie pierwszomajowe minęło pod znakiem tzw. pionierki. Każdy zastęp postawił tzw. „miśkownię” (czyli stół, przy którym spożywamy posiłki) i półkę, a niektórzy śmiałkowicie zdążyli wypieść sobie nawet pryzmy! Stały także maszty oraz kaplica wraz z tronem, na którym usiąść mógłby nawet biskup!

Z „pionierkowego” skupienia 12 zastępów wyrwały popołudniowe rywalizacje sportowe – w różnych konkurencjach, od popularnego „Manzo”, poprzez „kręcioły”, „u-booty” aż do... kółka i krzyżyka. Dzień zakończyły ogniska „Gemini”, czyli ogniska w ramach sparowanych zastępów z różnych drużyn.

Kolejny poranek był okazją do zdobycia nowych umiejętności lub odświeżenia już nabytych. Dużą popularnością cieszyły się warsztaty z ratownictwa medycznego, a także z topografii, pionierki, kulinariów. Popołudnie było okazją do sprawdzenia nabytych umiejętności w grze, zaś do harcowej rywalizacji dołączył kolejny silny zastęp: deszcz. Choć było go wszędzie pełno,

nie zajął on miejsca na podium, ani nawet w pierwszej dziesiątce. To z pewnością spowodowane było brakiem współpracy wewnątrz tego zastępu, dużym „rozdrobnieniem” i rozłożeniem sił na zbyt wiele godzin. :-)

Uroczystość NMP Królowej Polski rozpoczęliśmy wyjściem na Mszę Świętą parafialną do Kuźnicy Czeszyckiej. Popołudniu rozpoczęła się Wielka Gra osadzona w fabule wydarzeń związanych z postacią Witolda Pileckiego. Nasz biwak zamienił się w obóz koncentracyjny, harcerze w więźniów, komenda w hitlerowskich oprawców.

Słońce, które powoli zaczęło wychodzić zza chmur następnego dnia rano dało znak do rozpoczęcia Powstania Warszawskiego, które było dalszą częścią wielkiej gry.

Popołudniu wraz z ks. Grzegorzem Tabaką odwiedzili nas: namiestnik harcerzy Marcin Kuczaj oraz hufcowy Paweł Lochyński. Dobrze trafili, gdyż mieli okazję współuczestniczyć we wspólnym harcowym ognisku, podczas którego zastępy prezentowały – po kolei – za pomocą różnych technik ekspresji – okresy historyczne – począwszy od Chrztu Polski aż do czasów PRLu.

Warto wspomnieć, że przez te kilka harcowych dni przyświecał nam temat cnót kardynalnych. W czasie homilii głoszonych przez ks. Kacpra, o. Piotra i ks. Grzegorza, a także w czasie apeli ewangelicznych pochylaliśmy się

над umiarkowaniem, męstwem, sprawiedliwością i roztropnością.

Harce, choć należały do tych dłuższych – minęły bardzo szybko. Rywalizacja była na wysokim poziomie, o czym świadczyło wyróżnienie – w różnych punktach programu – różnych zastępów – ze wszystkich praktycznie drużyn. Chwała zwycięzcy należy jednak do tylko jednego: zastępu Kruk z 5. DW św. Dominika Savio. Choć – właściwie – cytując klasyka: „Zwycięzca jest każdy z nas, zwycięzca jest ten, który odważył się przyjechać na harce! Odważył się zostawić wszystko to co jest wygodne, to co jest bezpieczne w swoim domu. Odważył się podjąć trudną decyzję, która być może czasem wiązała się z ciężkim konfliktem.”

W tym miejscu należy podziękować panu Pawłowi Jankowi i całej Jego rodzinie za udostępnienie terenu i pomoc, którą okazywał nam na każdym kroku. Dziękujemy również naszym Duszpasterzom, firmie „Jadwiga”, panu Leśniczemu, panu Jerzemu Zyśko, Gościowi Niedzielnemu i wszystkim innym, którzy nas wspierali duchowo i materialnie.

ANDRZEJ KUCZAJ HR
Szczepowy 1 Szczepu Wrocławskiego,
tel. 784-633-968,
mail: andrzej.kuczaj@skauci-europy.pl

Relacje z wydarzeń: Michał Kuczaj HO,
Drużynowy Puszczy Dolnośląskiej
[http://www.youtube.com/watch?v=O_L3QBapmIU]

Młodzi w drodze

W imieniu Skautów Europy zapraszam do współpracy.

Pragniemy od 19 do 28 lipca 2013 r. dotrzeć do miejsc we Francji, gdzie rozpoczyna się historyczny szlak do Santiago de Compostela. Tymi szczególnymi miejscami są Mont-Saint-Michel i Le Puy-en-Velay.

Projekt „Młodzi w drodze” jest Państwa inwestycją w 50 młodych wolontariuszy, którzy stanowią trzon i fundament naszego ruchu skautowego. Nasi szefowie pełnią swoją służbę z wielkim zaangażowaniem, mimo że nie otrzymują za nią wynagrodzenia. Większość z naszych instruktorów to studenci, którzy wychowują 300 młodych skautów (8-16 lat), a przed nimi jeszcze kolejne pokolenia młodych ludzi.

Droga pieszej pielgrzymki do LePuy-en-Velay, czyli „francuskiej Częstochowy”, będzie dla naszych instruktorów czasem intensywnej formacji osobistej. W celu lepszego przygotowania do Międzynarodowego Zlotu Skautów Eurojam 2014 (w Metz we Francji), planujemy w ramach projektu

„Młodzi w drodze” poznać miejsce i uwarunkowania logistyczne przyszlórocznego zlotu.

Całego projektu, który będzie kosztował blisko 40 tys. zł, nie uda nam się zrealizować bez finansowego wsparcia.

Jeżeli chcą Państwo zainwestować w naszych instruktorów, czyli „Młodych w drodze” prosimy o wpłaty na konto: 25 1090 2402 0000 0001 1536 2536 tytułem „darowizna Młodzi w drodze” lub „anonimowa darowizna Młodzi w drodze”.

Na stronie www.fse.wroc.pl/mlodzi-w-drodze umieścimy listę wszystkich osób i instytucji wspierających ten cel.

Z wyrazami szacunku

PAWEŁ LOCHYŃSKI, HUFCEWY

Zapraszamy do kontaktu z koordynatorem projektu:

e-mail: jakub.matejuk@skauci-europy.pl, tel. 785 432 415

W sierpniu 2011 roku, dzięki wsparciu wielu osób, mogliśmy pielgrzymować do Santiago de Compostela oraz uczestniczyć w roli wolontariuszy w Światowych Dniach Młodzieży w Madrycie. Za co składamy serdeczne Bóg zapłać!

Dostojeństwo

Tęsknota za zachowaniami szlachetnymi i pełnymi godności, właśnie za dostojeństwem, ogarnęła mnie w czasie, gdy w wielu miastach Polscy patrioci spontanicznie organizowali obchody Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

W internecie zamieszczano wówczas liczne zdjęcia i filmy z tych uroczystości – z wielu dużych miast ale też małych miasteczek. A to, co zwracało szczególną uwagę – to była obecność wszędzie młodych ludzi. Przepasani biało-czerwonymi szarfami niosący

„Bądźcie odpowiedzialni za ład społeczny i moralny, ład myśli i uczuć, odpowiedzialni za przyjęte na siebie obowiązki, za miejsce, jakie zajmujecie w ojczyźnie, w narodzie, w państwie, w życiu zawodowym. Tą drogą idzie się do wielkości. A narodowi potrzeba wielkości. Nie myślcie, że naród może wypełnić swoje zadanie tylko z pomocą ludzi bez wyrazu, którzy żyją byle jak, aby przeżyć, aby jakoś się odkuć, aby wykręcić się tanim kosztem; dzisiaj na uczelni profesorowi, a jutro na urzędzie czy stanowisku podjętym obowiązkom. Łatwizna życiowa jest największym wrogiem współczesnej Polski. Nie tylko niekompetencje, ale i nieuczciwość ludzi kompetentnych, wykształconych, znających swoje zadania, nawet dobrze uposażonych, może doprowadzić do straszliwej katastrofy naszej ojczyzny.”

(wypowiedziane w roku 1979 słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego, którego 32. rocznicę śmierci obchodziliśmy 28 maja)

biało-czerwone flagi, deklamujący albo śpiewający. I ich twarze... pełne zadumy, dumy i miłości...

W relacji z 2 marca w Białymstoku znalazłam takie oto słowa: *Pod Ratuszem gromadzi się wielu młodych ludzi i garstka starszych. Przechodzą mi przez myśl, że to „chłopcy silni jak stal”. Są skupieni, poważni, niemal dostojni.*

I to było najważniejsze słowo: **dostojeństwo...**

Dostojeństwo to najpierw nasze odniesienie do Boga. Ono wprost wynika z naszej godności Dziecka Bożego. Dostojeństwo, to zrozumienie i przyjęcie na siebie zadań jakie przed nami stawia Bóg. I zrozumienie godności innych ludzi, którzy też są Bożymi Dziećmi...

Niestety, dostojeństwo i godność są obecnie w niskiej cenie, żeby nie powiedzieć – bez wartości. W dzisiejszym świecie dominują zachowania nie mające nic wspólnego z tymi wartościami. Tworzy się nową kulturę, przede wszystkim antychrześcijańską, która charakteryzuje się liberalnym światopoglądem, relatywizmem, zwłaszcza w sferze moralno-obyczajowej, pseudodemokracją, fałszywie pojmowaną tolerancją.

Tęsknota za dostojeństwem ogarnia mnie zwłaszcza teraz, tej wiosny, kiedy za oknami mojego domu trwa remont sąsiedniego budynku. Robotnicy tam zatrudnieni rzucają najgorszymi wyrazami i nie wiem jak wymusić na nich, żeby przestali...

Za oknami robotnicy, a w internecie straszliwe bluździ, którymi jakaś grupa społeczna, obrzuca błotem ludzi kochających Polskę, obrzuca błotem mnie, nas....

W telewizji popisy jakichś pseudo artystów i pseudo literatów, które – nie wiedzieć czemu – nazywały się kabaretami... Ich poziom nie daje się opisać... W tych beznadziejnych spektaklach znieważa się wszystko co nam drogie: papieża, wiarę, Polskę, patriotyzm i patriotów, polską kulturę, nasze wartości i tradycje a także nasze poczucie humoru. Odnajduję w tym to samo piekło jakie prezentowały hordy atakujące obrońców krzyża na Krakowskim Przedmieściu w kwietniu 2010 roku.

Ten brak podstawowych wartości na różnych poziomach życia społecznego,

kulturalnego, politycznego prowadzi w ostateczności do zaprzepaszczenia tożsamości narodowej, do zagubienia godności człowieka.

Jestem całkowicie przekonana, że dostojeństwo, to jest właśnie to, co nas przed ogólnym zalewem chamstwa, przed gwałtem na naszej tożsamości, naszej kulturze może uratować. Dostojeństwo jest postawą najlepszą, najwłaściwszą, a do tego najbardziej skuteczną. Dlaczego? Bo tamci ludzie właśnie dostojeństwa się boją. Oni go nienawidzą.

Postawa, postawa wielkiej godności, jest dzisiaj naszym ratunkiem przed naporem tego, co na nas ze wszystkich stron naciera, a co ani z godnością ani z dostojeństwem nie ma naprawdę nic wspólnego.

Każde zachowanie pełne dostojeństwa pozwoli wznieść się ponad wszelką, także naszą własną, podłość i marność.

Dlatego proszę wszystkich naszych Czytelników: podejmijmy działania – działania na rzecz Dostojeństwa. Do naszych rodzin, do krewnych, do spotykanych ludzi zwracamy się z prośbą: – *Błagamy was... bądźcie choć trochę dostojni! Zdobądźcie się na dostojeństwo!*



I chcę powiedzieć, że okazywanie dostojeństwa, godności – w najlepszym tego słowa znaczeniu – może okazać się naprawdę naszą ostatnią szansą obrony przed zalewem ordynarności, marności, skarlania, bylejałości, dna...

Nie bójmy się być dostojni!

Dostojeństwo może być naszą twierdzą, naszą warownią, murem, za którym przetrwamy, za którym ocalimy resztki tamtego, normalnego, a teraz tak atakowanego świata...

(AS)

„Człowiek musi być po prostu ludzki...”

spotkanie z prof. Wandą Półtawską

20 maja o 11.00 w Domu Katechetycznym gościliśmy Panią Wandę Półtawską. Ponieważ temat spotkania nie został zapowiedziany w ogłoszeniach parafialnych, sądziłam, że Pani profesor będzie mówiła o swojej znajomości z Janem Pawłem II. Był to jednak wykład dla młodzieży z XI Liceum Ogólnokształcącego o wielkiej odpowiedzialności za stosunki między mężczyzną i kobietą, za miłość między nimi i powierzone im przez Boga zadanie przekazywanie życia.

Trzeba powiedzieć, że – jak dla mnie – pani profesor mówiła o tych sprawach dość bezpośrednio, a czasem nawet dobitnie. No, ale wiem, że jest „na bieżąco”... Jest doktorem nauk medycznych oraz specjalistą w dziedzinie psychiatrii, więc wie jakie słowa i argumenty trafiają do dzisiejszej młodzieży. Spotyka się z młodymi ludźmi i rozmawia z nimi od lat, a ta działalność, to jest misja – podjęta we współdziałaniu z kardynałem Karolem Wojtyłą, a potem Janem Pawłem II.

Oto fragment życiorysu dr Wandy Półtawskiej opublikowanego na oficjalnej stronie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego:

Przez 42 lata (1955-1997) wykładała medycynę pastoralną na Wydziale Teologicznym, a potem na Akademii Papieskiej w Krakowie. W latach 1981-84 wykładała też medycynę pastoralną w Instytucie Jana Pawła II przy Uniwersytecie Laterańskim w Rzymie.

W roku 1967 zorganizowała Instytut Teologii Rodziny przy tymże Wydziale i kierowała nim przez 33 lata, szkoląc młode małżeństwa i naręczonych (dwuletnie studium z comiesięcznymi sesjami) oraz księży. W ten sposób rozpoczęła się jej niejako oficjalna działalność na terenie, który jest odtąd jej podstawową pasją: pomoc w realizacji tego, co Karol Wojtyła – Jan Paweł II uznał za najważniejsze zadanie współczesne: uzdrowienie, uczynienie szczęśliwą i świętą ludzką rodzinę. Pracuje na tym polu niestrudzenie, tak w Polsce, jak na płaszczyźnie międzynarodowej. Napisała w związku z tym szereg prac o przygotowaniu do małżeństwa i o właściwej postawie wobec współżycia płciowego.

Drugim terenem jej wysiłków jest zorganizowanie i uaktywnienie lekarzy



w służbie życia i rodziny. Zdaje sobie bowiem sprawę z tego, jak wielki wpływ wywierają często lekarze na los ludzi w ogóle, a rodzin w szczególności. (...) prowadzi, jeżdżąc po całej Polsce, wykłady z zakresu życia rodzinnego dla nauczycieli, mających uczyć tego przedmiotu, poświęcając na to prawie wszystkie weekendy. W roku 1994 została mianowana członkiem Papieskiej Akademii Życia. Współpracuje też z Papieską Radą dla Pracowników Służby Zdrowia.

Mówiła więc o kulturze, która jest człowiekowi tak potrzebna, a której dzisiaj się nie ceni. O braku szacunku dla czystości – o zaśmiecaniu różnymi odpadkami naszej przestrzeni życiowej – i także języka. O tym jak straszhliwymi słowami potrafią się posługiwać młodzi ludzie – a przecież takim językiem ludzkie istoty nie mogą się naprawdę „po-rozumieć”. Mówiła o tym jak groźne w skutkach jest odhumanizowanie kontaktów między kobietą a mężczyzną, a nawet odhumanizowanie samego skrótu „sex” ...

Najważniejszym przesłaniem Jej wykładu było stwierdzenie, że człowiek rodzi się jako mężczyzna lub kobieta i że jego DNA nie zmienia ani psychologiczne ani chirurgiczne zabiegi. Oraz o tym, że każdy człowiek jest dzieckiem Bożym obdarzonym duszą nieśmiertelną. Nie wolno nam stać się

człowiekiem bezdusznym, ponieważ wtedy płęć także przestaje mieć znaczenie – bestia jest po prostu nieludzka...

W młodości spotkała nieludzkich ludzi. Była więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym Ravensbrück przez nieludzkich niemieckich okupantów, poddana eksperymentom medycznym przez nieludzkich niemieckich lekarzy.

Patrzyła na tych, którzy zatracili swoje człowieczeństwo...

Jedną z uwięzionych w Ravensbrück kobiet była moja daleka krewna, Emilia Radecka. To dzięki książce Pani Wandy Półtawskiej moja rodzina dowiedziała się jak zginęła... Chciałam podziękować Pani Wandzie za serce okazane tej mojej nigdy nie spotkanej krewnej, którą – gdyby żyła – nazywałabym ciocią. Ale trudno mi było jednak o tym mówić. Przekazałam więc numer naszego czasopisma (6 /2011) ze wspomnieniem o Mili Radeckiej, w którym cytowałam fragment książki Wandy Półtawskiej „...i boję się snów”. Wspomnienie nosi tytuł „Obrus Miluni”. Ten obrus wyszywała kiedyś młoda dziewczyna, jako wyprawę na swój ślub, który się nigdy nie odbył... Teraz obrus stał się symbolem – niezamierzonym podsumowaniem wykładu o miłości między kobietą a mężczyzną. Pani Profesor poprosiła, żebyśmy Obrus Miluni przekazali do Muzeum w Lublinie – do Oddziału Martyrologii. I tak się stanie. Niech ten dokument niespełnionych marzeń młodej dziewczyny o sakramentalnym związku z naręczonym – Jankiem, o dzieciach, po prostu o dobrym życiu dziewczyny zamordowanej przez nieludzkich ludzi zobaczą młodzi – ci, którzy mają przed sobą życie...

(AS)

Moje wspomnienie o Janie Pawle II

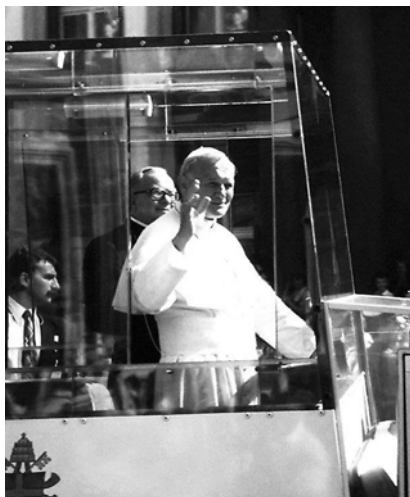
W kwietniu wspominaliśmy po raz ósmy odejście do Domu Ojca naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II, a 18 maja rocznicę Jego Urodzin. A ja wracam wspomnieniem do dnia 21 czerwca 1983 r., kiedy to nasz papież przybył z pierwszą wizytą do Wrocławia. Na Mszę św. na Partynicach nie udało mi się zdobyć „wejściówki”. Jedyna możliwość uczestniczenia w powitanii Ojca Świętego była na przykatedralnym terenie Ostrowa Tumskiego.

To właśnie tam udało mi się zrobić najlepsze z moich zdjęć – było to niemal osobiste spotkanie z Ojcem Świętym. Utrwaliłem moment powitania nas przez Ojca Świętego podniesioną dłonią w geście błogosławieństwa, na co odpowiedziałem odruchowo takim samym gestem, co zostało utrwalone na kliszy.

A z tym zdjęciem wiąże się takie zabawne zdarzenie. Nie zważając na wcześniejsze ostrzeżenia – aby aparaty fotograficzne były puste, bez filmów – oczywiście taki film założyłem (słynne wtedy NRD-wskie ORWO 18). No i uprzejma, ale stanowcza milicjantka („a obywatel gazet nie czyta?!”) aparat otworzyła i prześwieciła film.

Na szczęście w kieszeni miałem jeszcze jeden film, zapasowy...

Mija właśnie 30 lat od tamtego momentu, a dla mnie jest to wspomnienie żywe i jedno z najważniejszych w moim życiu.



Dla nas wszystkich – dla mojej rodziny – były to dni szczególne. Niespełna miesiąc wcześniej urodził się nam syn Łukasz (27 maja). Niestety – bardzo chorował. Zaraził się gronkowcem w szpitalu i kuracja antybiotykowa przedłużała się. Martwiliśmy się o niego.

Właściwie już wtedy było wiadomo, że udział całej naszej rodziny w spotkaniu w Ojcem Świętym będzie praktycznie niemożliwy. Tym bardziej, że o wejściówki wcale nie było łatwo. Na Mszy św. na Partynicach był tylko mój tato i jeszcze siostra – jako członek połączonych chórów wrocławskich uczelni. Z oczywistej przyczyny w domu zostały moja żona, no i mama. Mnie udało się załatwić wejściówkę na wrocławski Ostrów Tumski. Stałem kilkadziesiąt metrów od katedry. Trzeba było być tam dużo wcześniej. Jana Pawła II nie było jeszcze we Wrocławiu, a ja już oczekiwałem w słońcu na tę krótką chwilę spotkania z Nim. Modliłem się wtedy za nas wszystkich, za całą naszą rodzinę, szczególnie za zdrowie Łukasza.

Spojrzenie Jana Pawła II w moją stronę odebrałem jako osobiste pozdrowienie, jako przesłanie – „nie martw się, wszystko będzie dobrze”. I dziś po trzydziestu latach od tamtego wydarzenia też tak to odbieram. Jestem przekonany o tym, że właśnie za wstawieniem Ojca Świętego Pan Bóg wrócił zdrowie naszemu Łukaszowi. I nadal ma go w swojej opiece.

ANDRZEJ PIECH

Pociąg Papieski

Kilka lat temu organizowałem „wędrowkę” Pociągu Papieskiego po Dolnym Śląsku. W naszym parafialnym piśmie był artykuł na ten temat (ze zdjęciem pociągu na stacji Baro Śląskie na okładce – Numer 8 z 2007 r.).

Zapewne nikt nie wie, że ten Pociąg Papieski poświęcony został przez poprzedniego papieża Benedykta XVI podczas Jego pobytu w Polsce. W drugim dniu wizyty Ojca Świętego, gdy wracał z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, miała miejsce ta niezwykła uroczystość. Nie było tego w ogóle w planie wizyty, ale kolejarze przygotowali się na taki moment. Ojciec Święty zatrzymał się na chwilę na przejeździe kolejowym obok stacji Kraków – Łagiewniki i papież poświęcił „Pociąg papieski” – obsługujący „Szlak Papieski” pomiędzy Krakowem a Wadowicami.

Jednostka elektryczna 14WE-07 – bo taki jest jej symbol techniczny – to specjalnie wyprodukowany przez nowosądecki NEWAG skład. Multimedialne wyposażenie pociągu w czasie jazdy przybliża postać naszego Wielkiego Papieża Polaka.

W 2007 r. Pociąg Papieski „pielgrzymował” również na kolejowych szlakach Dolnego Śląska. Woził na swoim

pokładzie pielgrzymów, uczniów, którzy w ten właśnie sposób chcieli uczcić Dni Papieskie.

27 października razem z pielgrzymami mojej parafii (pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu) i z kilku innych parafii wrocławskich, jedziemy z pielgrzymką do Barda Śląskiego. Dlaczego do Barda? Przecież Papież nigdy tu nie był!

Ale Karol Wojtyła był! W parafialnej księdze pamiątkowej zachował się wpis z 1951 r., gdy ks. Karol Wojtyła wędrował niestrudzenie po Górach Bardzkich.

Po Mszy św. w bardzkiej bazylice, po poczęstunku (wymienite drożdżówki!) przygotowanym przez gospodarzy – oo. redemptorystów – grupa sprawniejszych osób udała się w góry na Drogę Krzyżową. A grupa mniej sprawnych pielgrzymów modliła się na Dróżkach Różańcowych, usytuowanych w bardziej przystępnym terenie, na pobliskich pagórkach. Wszyscy zwiedzili bardzkie sanktuarium, podziwiali słynną ruchomą szopkę, a przede wszystkim Strażnicze Wiary powierzyli siebie i swoich bliskich, prosząc o przymnożenie wiary słabo wierzącym i nawrócenie niewierzących.

Późnym popołudniem Pociąg Papieski wrócił do Wrocławia, z nadzieją, że jeszcze kiedyś – w przyszłości – powiezie nas znowu dolnośląskim kolejowym szlakiem.

ANDRZEJ PIECH

Droga Krzyżowa w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

Kielczyn to mała miejscowość nie-daleko Dzierżoniowa, położona prawie u stóp Ślęży, która w swoim rodowodzie ma wpisane – osada słowiańska. Pierwszy wybudowany tu w XIII wieku kościół był budowlą prawdopodobnie drewnianą. Obecny jednonawowy kościół, murowany pw. Narodzenia NMP pochodzi z XV/XVI wieku. Jak podaje tradycja, kościół w Kielczynie został ufundowany przez księcia świdnicko – jaworskiego zwanego Bolkiem I Surowym. Początkowo książę zamierzał wybudować kościół w sąsiedniej miejscowości. Ale jak głosi legenda, zebrane materiały budowlane zostały trzykrotnie w dziwny tajemniczy sposób przenoszone na miejsce obecnego kościoła. Uznano to w końcu za decyzję Matki Bożej, która miała sobie wybrać właśnie to miejsce na kielczyńskim wzgórzu.

Świątynia ma dość bogatą historię. Nieznane są bliżej czas i okoliczności pojawienia się w świątyni gotyckiej figury Matki Bożej, nazwanej Matką Bożą Łaskawą. Figura przedstawia Maryję z Dzieciątkiem na lewej ręce, w prawej dzierży buławę. Twarz promieniuje dobrocią i spokojem. Postać przypomina bardzo Maryję z Sanktuarium Rodziny Błogosławieństw w Leśniewie, gdzie znana jest jako Patronka Rodzin. Jest to również figura gotycka – Maryja z Dzieciątkiem, tym razem na prawej ręce, z buławą – w lewej. Obie Madonny są urocze, nieco uśmiechnięte emanujące ciepłem i spokojnym spojrzeniem.

Maryja Kielczyńska była otaczana kultem już od XV wieku, nawet gdy w pewnym okresie kościół był w posiadaniu protestantów. Katolicy przejęli na powrót świątynię w drugiej połowie XVII wieku z bardzo ubogim wyposażeniem. Mimo to w tym czasie przybywali do sanktuarium liczni pielgrzymi z Górnego Śląska, z Hrabstwa Kłodzkiego a nawet z Polski. Dla tych ostatnich zaczęto odprawiać co drugą niedzielę nabożeństwa w języku polskim. Na przestrzeni wieków kościół zmieniał swoich opiekunów. Byli nimi: księża diecezjalni, następnie benedyktyni, dominikanie, franciszkanie. Pod

koniec XVII wieku sanktuarium przejęli ponownie księża diecezjalni. Wielkim zasłużonym dla kościoła kielczyńskiego okazał się ks. Krzysztof Ferdynand Krischta, który posługiwał w parafii jako proboszcz pół wieku. Jego grób znajduje się na przykościelnym cmentarzu.

Rozwój ruchu pielgrzymkowego oraz liczne ofiarowane Maryi wota, skusiły pewnego człowieka do czynu świę-



tokradczego – obrabowania sanktuarium. Było to w roku 1718. Został jednak pochwycony na gorącym uczynku i skazany na śmierć.

Sanktuarium z cudowną figurą Matki Bożej przetrwało do roku 1945. Nie było jednak tak popularne jak inne sanktuaria na Dolnym Śląsku. Kilka lat temu powtórzyła się w kościele historia sprzed wieków. Tym razem została ukradzioną cudowną figurą MB, której niestety nie udało się odnaleźć. Obecnie w ołtarzu głównym Sanktuarium Kielczyńskiego umieszczona jest doskonała jej kopia i Maryja nadal odbiera cześć od coraz większej liczby pielgrzymów, przybywających tu nawet z odległych stron.

Położony na niewielkim wzniesieniu kościół w Kielczynie zwieńczony okazałą wieżą jest widoczny z daleka z wielu okolicznych miejscowości. Bardzo zadbane z pięknie odnowionym wnętrzem otoczony jest murem wykonanym z miejscowego kamienia łamanego – serpentynitu. Na tle tego muru usytuowane są piękne stacje Drogi Krzyżowej, wykonane również z takiego samego kamienia. Mają postać kapliczek, w których wnętrzach umieszczone są sceny ostatniej drogi Jezusa na Golgotę, Poświęcenia Drogi Krzyżowej

dokonał we wrześniu 2004 roku bp Stefan Regmunt.

Tu właśnie, w Kielczynie, członkowie Klubu Seniora odprawili kolejną plenerową Drogę Krzyżową w Wielkim Poście. Brał również w niej udział dk Łukasz, odbywający praktykę w naszej parafii.

Przed rozpoczęciem Drogi Krzyżowej powitał naszą grupę w kościele ks. proboszcz – Stanisław Olszowy, który zapoznał nas pokrótce z historią sanktuarium, przekazał informacje o życiu parafii oraz zaopatrzył nas na czas Drogi w doskonale działającą aparaturę nagłaśniającą.

Tegoroczna wyprawa do Kielczyna, w Roku Wiary, połączyła w sobie niejako dwa elementy – nawiedzenie Matki Bożej Łaskawej oraz przejście jakby razem z Nią Drogą Krzyżową. Tą kamienną drogą jaką Ona – Matka Bolesna kroczyła dwa tysiące lat temu towarzysząc swemu Synowi aż do śmierci krzyżowej na Kalwarii. Było to szczególne przeżycie. Każdy z nas odczuwał chyba, że niosąc własny krzyż życiowych trudności, zmagania, cierpienia, dźwiga go wspólnie z Jezusem. I, że wtedy ten krzyż okazuje się lżejszy, łatwiejszy do przyjęcia, po ludzku bardziej zrozumiały.

Tym razem była to nieco uciążliwa wyprawa – dość strome podejście na teren przykościelny, sporo śniegu, ślisko, ostry wiatr oraz zaawansowany wiek uczestników – potęgowały trudności. Ale była to przecież Droga Krzyżowa a nie spacer wygodnymi alejami po parku. I tak to wszyscy odebrali. Wezwania modlitewne wypowiedane przy każdej Stacji obejmowały różne dziedziny życia m.in. rodzinnego, modlitwy za kapłanów, w intencji Ojczyzny, o pokój na świecie oraz wiele cichych własnych intencji, z którymi przybyliśmy do sanktuarium.

Po zakończeniu Drogi Krzyżowej, nieco zmarznięci, udaliśmy się na plebanię, gdzie zostaliśmy serdecznie przyjęci i rozgrzani gorącą herbatą, za co składamy Księdzu Proboszczowi równie gorące podziękowania.

ANNA DADUN-SĘK

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

1992. V. 2 – Sobota

Z okazji uroczystości 3 maja nasz chór parafialny pod dyktando pana mgra Tadeusza Chołoniewskiego po Mszy św. w kościele dał koncert pieśni maryjnych i patriotycznych. Koncert rozpoczął się po nabożeństwie majowym o godzinie 19.30 i trwał 45 minut. Ludzi nie było dużo, może około 200 osób. Koncert był na dobrym poziomie. Uczestnicy otrzymali kilkakrotne brawa i podziękowania.

Po uroczystości w kościele w salce akademickiej w starej plebanii odbyła się I część – gastronomiczno-artystyczna. Brało w niej udział ok. 30 osób. Była to rocznica powstania chóru. Uradzono, że jutro przed Mszą św. o 12.30 chór wystąpi z tym programem w kościele.

1992. V. 11 – Poniedziałek

MALOWANIE KOŚCIOŁA

Dziś przyjechał w sprawie malowania kościoła polecenym mi inż. Sobański (...).

1992. V. 12 – Wtorek

NOWY KOŚCIÓŁ – przy ul. Jackowskiego

Na dziś zapowiedział wcześniej swój przyjazd prof. Jerzy Rozpędowski – Architekt Miasta Wrocławia i architekt dzielnicy Wrocław-Śródmieście. Rozmowa była bardzo sympatyczna i miła do momentu, kiedy nie zaczęliśmy mówić o zatwierdzeniu projektu pana inż. architekta Wilczyńskiego z Jeleniej Góry, który został uzgodniony z Kurią, a którego Wydział Architektury nie chce zatwierdzić. Natomiast Wydział Architektury proponuje projekt nr 12 z konkursu. Autorzy: mgr inż. arch. Barbara Gronostajska, mgr inż. arch. Roman Czajka, mgr inż. arch. Sobolewski

Nie doszliśmy do porozumienia, zresztą ja nie miałem prawa decydowania, bo decyzję taką może podjąć ks. kardynał lub Komisja Kurii. Pokazałem im projekt przed-konkursowy pana dra inż. arch. Zdzisława Mieczkowskiego i Ustaliliśmy:

1) Jeżeli dr Mieczkowski chce jeszcze raz wziąć udział w rozgrywce między projektem nr 1. pana Wilczyńskiego i nr 12 autorów Gronostajska, Czajka i Sobolewski, to go zaprosić. Proboszcz zaprosi na wspólną dyskusję na plebanię wszystkich autorów i przedstawiciela Kurii Metropolitalnej, gdzie zostanie sprawa rozstrzygnięta.

1992. V. 17 – Niedziela

ROČZNICA KOMUNII ŚWIĘTEJ

W czasie Mszy św. o godz. 11.00 odbyła się uroczystość I Rocznic Komunii Świętej. Była piękna pogoda, dzieci przysły jak przed rokiem w białych sukieneczkach i ubrankach pierwszokomunijnych. Widać jak to wszystko powyrastało z tych strojów. Nie liczyłem ile było dzieci, ale sądząc po ławkach, które zajmowali to gdzieś około 250 dzieci. Mszę odprawił i homilię wygłosił proboszcz.



Ks. Henryk Kaczmarek z Parafianami podczas pielgrzymki na Jasną Górę w dn. 16 maja 1992 r.

1992. V. 23 – Sobota

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE W KATEDRZE

Ks. Kard. Henryk Gulbinowicz w katedrze wrocławskiej udzielał święceń kapłańskich o godz. 10.00.

Wśród kapłanów wyświęconych dla diecezji Wrocławskiej (już podzielonej) był diakon Grzegorz Potrykus z naszej parafii. Pochodzi z licznej rodziny – 5 dzieci – wspaniałej... Była piękna pogoda, ogromne mnóstwo ludzi – rodziny, krewni, znajomi, delegacje z parafii, a do tego dołączyło dużo turystów i ciekawskich. Po święceniach druga część była w Seminarium Duchownym, ale tam już nie byłem

1992. V. 24 – Niedziela

PRYMICJE KS. GRZEGORZA POTRYKUSA

Chyba i niebo się cieszyło. Była tak piękna pogoda. Słońce i lekki wiaterek chłodził te 25 stopni, które było we Wrocławiu.

Wyprowadzenie odbyło się z plebanii do kościoła. Pannie z różańca uwiły piękny wieniec, dziewczynki pierwszokomunijne i Dzieci Maryi i te z grup modlitewnych pomogły we wszystkim. Do pomocy w ubraniu kościoła i przygotowaniu sali i całego przyjęcia na prawie 200 osób włączyła się młodzież, ministranci, katechetki, ale najwięcej pomagała młodzież Oazowa i z grupy charytatywnej Effatha, z którą on bardzo blisko współpracował jako kleryk i diakon w czasie swojej rocznej praktyki. W procesji wprowadziliśmy prymicjanta do kościoła. W drzwiach odbyło się liturgiczne powitanie w kościele – wiersze, życzenia, błogosławieństwo rodziców i Msza święta, w czasie której ks. prof. Stanisław Orzechowski wygłosił piękną homilię, w której wspominał o wspólnym pielgrzymowaniu z Wrocławskimi pielgrzymkami do Częstochowy

każdego roku. Ks. prymicjant ma różne zainteresowania – brał udział w pieszych pielgrzymkach z Wrocławia do Częstochowy każdego roku od szeregu lat, był współorganizatorem Ministranckich Obozów Wakacyjnych – dla chłopców z naszej parafii. Jest Harcerzem – chyba instruktorem. Jest alpinistą, należy do Wrocławskiego Klubu Wysokogórskiego. W specjalny sposób zajmował się dziećmi upośledzonymi, „Muminkami” i w grupie naszej parafialnej i w zakładzie dla dzieci w Wierzbnie k. Wrocławia. W czasie swojej rocznej praktyki diakońskiej pomagał w par. Mokrzeszów koło Świebodzic (obecnie po podziale diecezja legnicka) tam uczył dzieci i młodzież – nic też dziwnego, że w dzisiejszym dniu wszyscy ci ludzie pragnęli Mu okazać, że razem z Nim przeżywają wielką radość. Jeżeli nie mogli przyjechać wszyscy, to poprzysyłał przynajmniej delegacje.

Przyjechali również nasi koledzy, pochodzący z tej parafii, a jest ich dużo, bo 14-tu. Tych pierwszych, wyświęconych do lat 70 nie było, bo to już starsi – a niektórzy już nawet na emeryturze i z nimi już zawsze ten kontakt jest luźniejszy. Przyjechali również klerycy z Wrocławskiego Seminarium Duchownego i ojcowie duchowni, ks. prof. A. Jagiełło i ks. prof. Aleksander Radecki – obydwaj pracowali w tej parafii jako wikariusze.

Po Mszy św. i błogosławieństwie prymicyjnym ponad pół godziny trzymali go ludzie na dziedzińcu przed kościołem. Było bardzo dużo takich, których ze względu na miejsce nie mógł zaprosić na obiad, a chcieli mu powiedzieć kilka dobrych słów i ucisnąć rękę. Obiad rozpoczął się ok. 15.30 w dużej sali w domu katechetycznym – było



Dzieci z Ochronki SS. Służebniczek przysły z życzeniami do ks. prymicjanta Grzegorza Potrykusa

ok. 200 osób. Po obiedzie śpiewy – grupy młodzieżowe konkurowały ze sobą w grze i śpiewie...

Siostry przygotowały z przedszkolakami przedstawienie. Niestety, nie widziałem go, bo miałem o 16-tej Mszę św. dla maluchów. Z wielką kulturą bawili się jeszcze do godziny 21. Nawet nie wiem, do której będą – jest tam bardzo wesoło, miło i radośnie. Księża jedni odjeżdżali, inni przyjeżdżali. Żadnego alkoholu na przyjęciu nie podawali.

1992 VI. 14 – Niedziela

W czasie Mszy św. o godz. 11.00 było przyjęcie 26 chłopców z kl. III i IV szkoły podstawowej na ministrantów. Cała ceremonia odbywała się z wielkim przejęciem.

1992. V. 18 – Czwartek BOŻE CIAŁO

Od kilku lat nie było tak pięknej pogody na Boże Ciało. Wczoraj i jeszcze w nocy nad ranem padał deszcz. Od południa już była piękna pogoda – niebo bezchmurne, chociaż powietrze dość ostre.

Trasa tradycyjna. W innych miejscach były usytuowane ołtarze.

I – przy krzyżu obok kościoła – to dobre miejsce – duży plac przykościelny. Skrzyżowanie Monte Casino, Dembowskiego i Spółdzielczej.

II ołtarz był przy ul. Dembowskiego na wysokości skrzyżowania z ul. Borelowskiego.

III ołtarz był przy ulicy Partyzantów.

IV ołtarz przy ul. Monte Cassino obok wejścia do Sióstr. Ten ołtarz ubrany i zrobiony przez Siostry był najpiękniejszy.

Najsłabszy był ołtarz pierwszy. Policja kierowała ruchem i był zachowany porządek w czasie całej procesji.

O godzinie 15.00 proboszcz odprawił Mszę św. bez homilii, a później po Mszy św. nabożeństwo czerwcowe – wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, litania do Serca Pana Jezusa, czytana oracja, homilia, którą wygłosił ks. Janusz Prejzner. Po homilii wyruszyła procesja. Po wejściu do kościoła odśpiewaliśmy *Ciebie, Boga, wysławiamy*, błogosławieństwo, *Boże coś Polskę...* i po odśpiewaniu repozycja. O godzinie 18.30 zakończyła się procesja. Bezpośrednio po procesji była odprawiona cicha Msza św. Ostatnia Msza św. o 20-tej. Mówią, że w tym roku było więcej ludzi niż w ubiegłym.

Jubileusz chóru

35-lecie chóru „Rodzina” uczczone zostało występem 27 kwietnia 2013 roku w kościele p.w. św. Mikołaja w Brzegu. Koncert odbył się wspólnie z chórem „Echo Wołynia” z Michałowa, który również zakończył swoją 25-letnią działalność. Po koncercie zostaliśmy przyjęci pysznym tortem!

Raz jeszcze wystąpiliśmy 12 maja tego roku w kościele p.w. Miłosierdzia Bożego w Kamieńcu Wrocławskim.

Uświetniliśmy 3 godzinną uroczystość peregrynacji krzyża Ojca Świętego Jana Pawła II, który nie rozstawał się z nim do końca swych dni.

Warto pamiętać, że chór „Rodzina” formalnie przestał samodzielnie istnieć w listopadzie ubiegłego roku. W tym miesiącu nastąpiło połączenie chórów „Rodzina” i „Faustinum” z parafii św. Faustyny i jednocześnie, pod kierunkiem maestro Tadeusza Chołoniewskiego, odbył się debiut połączonych chórów. Daliśmy koncert pieśni patriotycznych, który został bardzo dobrze przyjęty przez wiernych.

ANTONI KRÓL

Niedowiara

*Panie który stworzyłeś świat
I dóbr wszelkich ponad miarę,
Czemu podarowałeś mi
Tak karłowatą małą wiarę.*

*Czemu mi dałeś ogrom gór
I oceanów wód bezmiary,
A zbrakło Ci hojności by
Dołożyć mi troszeczkę wiary.*

*Czemu wciąż powątpiewam, i
Obrażam Imię Twoje Święte,
Chcąc pojąć i ogarnąć to
Co dla człowieka niepojęte.*

*Czemu wyroki Boskie Twe
Poddaję w ciągłą mą wątpliwość,
A świeckich trybunałów sąd
Uznaję jako sprawiedliwość.*

*Czemu podstępnaś dałeś chęć
Do podważania Twoich myśli,
Czym karmią arogancję swą
Głupcy i encyklopedyści.*

*Czemu coś, co w historii dusz
Kładzie się mrocznym, długim cieniem,
Nazwałeś w przewrotności swej
Nie nocą, ale oświeceniem.*

*Panie, Ty wszystko wiesz i znasz
I wszystko widzisz swoim okiem,
Nie pozwól bym ukrywał się
Przed Twym wnikliwym boskim
wzrokiem.*

*Nie pozwól, proszę, mi się wić
W meandrach mego zagmatwania,
Naucz mnie mówić: tak gdy tak
I nie gdy nie, bez zakłamania.*

*Daj mi pojmować boski świat,
Jak go pojmują ludzie prości
I wyrwij z serca ostry cierni
Nieustających wątpliwości.*

*Panie, mam duszę, dobrze wiem
Do posłuszeństwa niezbyt skorą,
Lecz dozwól by darzyła Cię
Swym zaufaniem i pokorą.*

*Panie, ja nie chcę wiele, lecz,
Ubogać mnie prawdziwym darem,
Daj mi w szczodrości swej
...ten jeden skarb – prawdziwą wiarę.*

JERZY SKOCZYŁAS

Spotkanie Autorskie

W Domu Parafialnym w pomieszczeniu Klubu Seniora w kwietniu odbyło się spotkanie autorskie Jerzego Skoczylasa. Autor znany jest, nie tylko w środowisku wrocławskim, przede wszystkim jako satyryk a ponadto jako m.in. współtwórca kabaretu „Elita”, magazynu „Studio 202” w Polskim Radio Wrocław, również jako radny Rady Miejskiej Wrocławia.

Autor przedstawił swój tomik poezji pt. „Elita nie tylko kabaret” zawierający 20 wierszy, opatrzony własnym wstępem. Z tego tomiku przeczytał kilka wierszy, które określa raczej jako „teksty rymowane” oraz kilka nowych utworów, które powstały już w ostatnich miesiącach.

Czym są jego wiersze? Jakiej dotyczą tematyki? – Można próbować określić je jako utwory satyryczne, co jest oczywiste, osadzone głęboko w problematyce religijno – patriotyczno – obyczajowej. Z utworów tych wyłania się bystry obserwator realiów współczesnego świata,

a dokładniej – polskiej rzeczywistości, w której wszyscy żyjemy, którą tworzymy i której owocami karmimy się na co dzień. Ostrem piórem satyryka i ciętym językiem kreśli jej obraz. Ta rzeczywistość to ogrom nonsensów, niekompetencji wynikających z absurdów stanowionego prawa, jego nadużywania, wielu spraw postawionych na głowie, wolności bez granic, często zwykłego chamstwa gdzie „...głupota jest mądrością, błazen idolem”, gdzie „...coś, co tandetą mądry zwie, idiota zaś postępem”.

Są to gorzkie stwierdzenia, niestety nadzwyczaj aktualne, prawdziwe, dotykające pojedynczego człowieka, wielu środowisk, wielu dziedzin życia społecznego.

Autor nie zanurza nas jednak w czarnym scenariuszu, w sytuacji bez wyjścia, w beznadziei. Przeciwnie, zachęca, wręcz apeluje by tym wszystkim absurdom przeciwstawiać się – pustosłowiu, błyskotliwym reklamom tak często uwłaczającym godności człowieka, fałszywie

Przekażmy sobie ...

*Gdy trudne chwile zsyła los
I ludzie w kiepskim są nastroju,
Popatrzmy sobie prosto w oczy,
Przekażmy sobie znak pokoju.*

*W czas kiedy zło dotyka nas,
Dzieją się sprawy wielkiej wagi,
Dodajmy sobie mądrej siły,
Przekażmy sobie znak odwagi.*

*A gdy krzykacze wiodą spór,
Nie mając nic do powiedzenia,
Darujmy sobie chwilę ciszy,
Przekażmy sobie znak milczenia.*

*Gdy zamiast łączyć dzielą nas,
Gdy mało zgody, życzliwości,
Czujmy, że obok stoi brat,
Przekażmy sobie znak jedności.*

*Gdy ciężar spraw przytłacza nas
I świat daleki pośród nocy,
Zapalmy lampę, albo znicz
Przekażmy sobie znak pomocy.*

*Gdy ktoś podkpiwa z godła, z flag,
Substytut dają miast wartości,
Stójmy przy swoim, to nasz dom,
Przekażmy sobie znak polskości.*

*Gdy pseudonaukowców chór
Egzystencjalne wiedzie spory,
Po ludzku mierząc Boży świat,
Przekażmy sobie znak pokory.*

*A kiedy ciepły przyjdzie czas
I słońce łan pszenicy złoci,
Gdy pachnie łąka, szumi las,
Przekażmy sobie znak dobroci.*

*Gdy stół, za stołem bliskich krąg,
Otwarte drzwi witają gości,
Gdy biały obrus, świeży chleb,
Przekażmy sobie znak radości.*

*I chociaż znowu kiedyś świat
Utonie w chmurach i zawiei,
Podajmy sobie ciepłą dłoń,
Przekażmy sobie znak nadziei.*

JERZY SKOCZYŁAS

pojmowanej tolerancji, medialnej indoktrynacji. Woła o zachowanie człowieczeństwa, czynienie dobra, wzywa do odwagi, do kultywowania właściwie rozumianego patriotyzmu: „...pan Europejczyk? Tak ale nade wszystko Polak”.



Cała twórczość Jerzego Skoczylasa spięta jest jakby klamrą wiary, wiary w Boga, który ciągle się rodzi a nie jest dostrzegany, w Jego prawa „...

naturalne ...czyli Boskie”. Wiara ma pomagać zachowaniu podstawowych wartości, dążeniu do prawdy, odpowiedzialności:

„Nieważne co wyprawia świat
i jaką się przemieszcza droga.
Wygraj tę najważniejszą z walk:
Z własnym sumieniem, z samym sobą”.

Zwieńczeniem tego jest piękny wiersz pt. „Niedowiera” kończący się strofami:

„Panie, ja nie chcę wiele, lecz
ubogać mnie prawdziwym darem,
daj mi, w szczodrośliwości swej
...ten jeden skarb – prawdziwą wiarę”.

W ten klimat wiary włączony jest również ciepły wiersz poświęcony Ojcu Świętemu bł. Janowi Pawłowi II. To hołd oddany wielkiemu człowiekowi, naszemu rodakowi, Polakowi. Można zaryzykować stwierdzenie, że Autor swoimi rymowanymi tekstami wpisuje się w przeżywany Rok Wiary, rok, w którym staramy uświadomić sobie czym dla nas jest wiara, jak ją postrzegamy, czy umiemy jej bronić. A może mamy niekiedy „...tak karłowatą małą wiarę?”.

Bardzo istotnym akcentem przewijającym się w wierszach jest podkreślenie wartości i znaczenia nadziei, tej nadziei, która nigdy nie umiera. Wiele wierszy kończy się wezwaniem do nadziei. Ma ona nas prowadzić do lepszego jutra, polepszenia relacji międzyludzkich, pojednania: „...podajmy sobie ciepłą dłoń, przekażmy sobie znak nadziei”.

Twórczość Jerzego Skoczylasa cieszy i podnosi na duchu. Cieszy, że jest ktoś, kto ma odwagę przeciwstawić się absurdom współczesnego świata i wskazać zagubioną właściwą hierarchię wartości. Gorąco zachęcam czytelników do zapoznania się z tą twórczością. Bardzo przystępny styl wierszy a przede wszystkim głębokie treści w nich zawarte winny poruszyć niejedno sumienie i sprokować do wielu przemyśleń. Może odnajdziemy w tych strofach niekiedy odbicie własnej postawy?

I chociażby z tego względu warto je przeczytać.

I będzie to również z pewnością satysfakcją dla Autora.

ANNA DADUN-SĘK

Wiedziecie...

Wy, którzy honor Polski zgrywacie w hazardach,
i Polskę z obcymi gracie jak w pokera,
wiedziecie: osądzi was nasza pogarda.
Już się nad wami sądu chmura zbiera.

Wy, dla których nie ma żadnej już świętości,
nie rozumiejący nawet polskiego języka,
znający tylko słowa wulgarnej podłości...
Czy rozumiecie, że dla was Niebo się zamyka?!

Wy, którzy narzucić nam usiłujecie
zachowania niezgodne z Prawdą i z naturą,
wiedziecie, że w ten sposób ze świata znikniecie.
My z Bogiem trzymamy... I pójdziemy górą!

Wy, co z błotem mieszacie umierających ludzi
i bliskość serc umiecie tłumaczyć tylko dewiacjami...

Wiedziecie – jeśli prawdziwa Miłość się w was nie obudzi,
kiedys WY – w chwili śmierci – zostaniecie sami!

Wy, co wygasiliście w sobie uczucia człowiecze
I potrafcie sztydzić z powszechnej żałoby...
Wiedziecie, że co odwlecze się – to nie uciecze...
Jesteście jak niepobielane między nami groby.

Wy, co usiłujecie nas indoktrynować,
że patriotyzm, to od poprawności odstępstwo...
Wiedziecie, że Polskę będziemy miłować.
Waszym atakom będziemy przeciwstawiać męstwo...

Wiedziecie że Polska nie zginęła! Polacy nie zginą!
Jesteśmy – i dla Polski miłością żyjemy...
Wiedziecie, że Młode Orły skrzydła radośnie rozwiną
i naszą dawną Polskę w Młodych odnajdziemy...

ANNA SPICH

Być solą ziemi

Trwa nowy rok liturgiczny 2012–2013, który przebiega pod hasłem: „**OTWORZYĆ PODWOJE WIARY I BYĆ SOLĄ ZIEMI**”.

Zastanówmy się co chce nam przekazać, o czym przypomnieć Pan Jezus – nazywając nas tym właśnie wyrażeniem – „Sól ziemi”.

Sól jest bogactwem

Bóg pragnie byśmy uświadomili sobie, że w Jego oczach zawsze jesteśmy kimś wartościowym. Jestem jak sól bogactwem i skarbem Boga, bo takim minerałem w starożytności była sól.

Gdy mam tę świadomość – kim jestem w oczach Boga – nie przeżywam już żadnych depresji, kryzysów związanych z niedowartościowaniem, bo Bóg w pełni mnie dowartościowuje.

Chociaż doświadczam tego, że wiele osób mi nie ufa (i może mają do tego swoje powody?!), dla wielu jestem nikim, nie liczę się, wiele osób nie daje mi już szansy, ale ja wierzę, że wciąż szan-

„Rola chrześcijanina streszcza się w słowach Chrystusa: **„Wy jesteście solą ziemi”** – przez wiarę w Jezusa Chrystusa. Nie trzeba wiele soli, aby potrawa nabrała smaku. Chodzi o to, abyśmy dawali świadectwo naszej wiary wobec laicyzującego się świata. **Najważniejsze jest to, by być solą ziemi. Sól bowiem, jeśli przestanie silić – nie nadaje się do niczego.**”

ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

se daje mi Bóg, liczy się ze mną, ufa mi sam Bóg!

I nie muszę się już martwić – czy nadaję się do tej czy innej funkcji, do spełnienia swojego życiowego powołania (np. jako przełożony czy kapłan) – bo odpowiedź jest prosta: oczywiście że się nie nadaję, te obowiązki mnie przerażają... oczywiście, że sobie nie radzę, ale Bóg widzi we mnie *sól ziemi*, swój skarb i bogactwo...

Jezus nazwał uczniów *solą ziemi* – nie za ich wielkie czyny. Nazwał *solą ziemi*, chociaż wiedział, że wkrótce Go zdradzą i opuszczą...

Sól jest konserwantem

Jest substancją zachowującą od zepsucia. Będę *solą ziemi* gdy będę pełnił

wolę Boga – to uchroni od zepsucia moje serce i intencje.

Św. Faustyna w dzienniczku pisze, że w Dzień Zaduszny będąc na cmentarzu, spytała się zmarłych czy są szczęśliwi, a dusze miały odpowiedzieć: ***jeścieście szczęśliwe o ile zachowywałyście wolę Boga***.

Owocem mojego życia nie będą liczby: ile nawróciłem osób, ile zrobiłem dobrych uczynków, jak wielką miałem średnią na studiach, ile zarobiłem pieniędzy, **ale czy pełniłem wolę Boga** – to świadczy o byciu *solą ziemi*.

I na życie chrześcijańskie w sposób dojrzały nie patrzymy przez pryzmat dobrych i złych uczynków, ale by rozwijać swoją relację do Boga, by stawać się *solą ziemi*...

Zadajmy sobie nie takie pytanie na rachunku sumienia:

– *Czy zrobiłem dobry uczynek* (bo takie pytania mogą sobie zadawać i ludzie niewierzący), ale:

– *Czy dziś zachowałem wolę Bożą* – to pytanie sobie zadaje *sól ziemi*, która chce zachować siebie od zepsucia grzechem.

Sól jest niewidoczna

Ten jest *solą ziemi*, kto kocha bezinteresownie, często niewidocznie dla ludzi – ale nie dla Boga!

Kochać bezinteresownie to kochać bez oczekiwania na nagrodę, bez względu na to czy widzisz owoce swojej miłości.

Kochać bezinteresownie to nie chcieć innej nagrody – tylko tę, którą daje Bóg.

A Bóg często jako nagrodę za nasze ofiary, poświęcenia, czy cierpienia znośzone z miłości i dla miłości – daje największą nagrodę, czyli – Siebie Samego

Gdy wydaje nam się, że Bóg mówi „nie” na nasze modlitwy – to nie znaczy wcale, że jest głuchy na nasze wołanie, że go nie wysłuchał, ale to znaczy, że wtedy daje więcej – daje nam Siebie...

Ile razy doświadczam, że Bóg na moje konkretne prośby mówi „Nie” – tyle razy czuję, że jestem właśnie bardzo blisko Boga, czuję Jego Łaskę... doświadczam tego **więcej** niż proszę, niż rozumiem, przewiduję czy przypuszczam...

Sól jest smakiem

Jezus przestrzegał uczniów, by *sól ziemi* nie straciła smaku.

Stracisz smak – właściwości ewangelicznej *soli*, gdy w twoim życiu zakręci obojętność, gdy powiesz: to bez sensu, nie chce mi się, nie mam ochoty.

Stracisz smak, gdy powiesz sobie, że zło jest silniejsze od miłości; że cwaniactwo i kombinowanie bardziej się opłaca niż szczerość i zaufanie, że show jest ważniejsze od Ewangelii...

Stracisz smak, jeżeli w swoim życiu zaczniesz bardziej ci zależeć na ideach, a nie na człowieku, na przepisach czy regulaminie niż na wyobraźni miłości...

Stracisz smak smakując się w czymś co nie ma smaku – w ludziach bez smaku, w wartościach bez smaku, gdy będziesz przeżywał życie bez smaku...

Wiele osób zamartwia się tym, że niedługo będzie koniec świata, koniec życia, a oni tak naprawdę jeszcze nie zaczęli prawdziwie żyć!

Nie wiedzą co to Życie, nie poznali smaku życia z Bogiem.

Zasmakuj w życiu dla Boga, a nie będziesz się bał końca świata...

Bądź solą ziemi!

O. JOZUE – FRANCISZKANIN

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignacjanum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny w celu ułatwienia i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. Podstawowe informacje o kursie na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl oraz pod adresami, na które trzeba też wysłać zgłoszenia udziału w kursie:

zmarek@jezuici.pl
zmarek@ignatianum.edu.pl

albo ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków

„Kurs Biblijny”

Kongres Odnowy

VII Kongres Odnowy w Duchu Świętym zgromadził tysiące liderów i animatorów z całej Polski. W częstochowskiej Hali Polonia w dniach 16 i 17 maja modlili się oni pod muzycznym przewodnictwem zespołu New Life M, a także słuchali bardzo interesujących konferencji, głoszonych przez zaproszonych ewangelizatorów z Brazylii, ale też przez polskich kapłanów i osoby świeckie.

18 maja był dniem otwartym – zjechała się z różnych stron Polski wielotysięczna rzesza, z naszej parafii też pełny autokar pielgrzymów. Na placu pod wałami Jasnej Góry czuwalili wszyscy od wczesnego rana do wieczornego Apelu



Jasnogórskiego. Modlitwę o wylanie darów Ducha Świętego prowadzili brazylijscy charyzmatycy: Lazaro Praxedes de Oliveira i Reinaldo Beserra Dos Reis. Homilię w czasie Eucharystii głosił ze swadą ks. bp. Jan Niemiec z Kamieńca Podolskiego (dziś to Ukraina)

U oo. paulinów zawsze rezerwowany jest dla Odnowy trzeci weekend maja – w tym roku był to czas szczególny, bo bezpośrednio poprzedzający Zesłanie Ducha Świętego. 18 maja w Rzymie, na pl. św. Piotra odbywało się podobne czuwanie jak w Polsce, spotęgowane więc były nasze wspólne modlitwy o moc Ducha Świętego dla Kościoła i dla każdego z nas. To też działy się cuda...

Za ten czas łaski Bogu niech będą dzięki!

MW

Duch w duszy gra

Do Częstochowy już miałam nie jechać, bo miałam dosyć wszystkiego... jednak pojechałam. I całe szczęście! Bóg chciał, żebym tam była. Po raz pierwszy – na Dniach Animatora.

Było to dla mnie bardzo ważne – nowy etap w moim życiu, trudny, dlatego tak bardzo ważny. Wyjeżdżając do Częstochowy postanowiłam zostawić to, co mnie trapi za sobą. Pojechać do Częstochowy z czystą kartą. Niech Bóg się martwi, co ze mną zrobić! ☺ Tak też uczyniłam, a Pan Bóg zdziałał podczas tego czasu kongresowego tak wiele cudów! Uwierzyłam, że jednak On wie dobrze, co dla mnie jest najlepsze, najbardziej potrzebne! ☺

Prowadź proszę...

I prowadził.

W piątek, w drugim dniu Kongresu, kiedy przybyły z Brazylii ewangelizator – Lázaro wyszedł wygłosić konferencję na temat: „Wy jesteście solą ziemi” napłynęły mi łzy do oczu. Czułam moc Ducha Świętego bijącą od

Lázaro. Czułam, że to Bóg mówi wprost do mego serca. W pewnym momencie Lázaro skierował słowa wezwania do tych osób, które potrzebowały oczyszczenia – miały podejść pod krzyż, wyciągnąć ręce i modlić się. Tak też uczyniłam. Modliłam się i czułam jak wszystkie żale, zranienia, smutki opuszczają moje serce. Kiedy Lázaro powiedział, że Duch Święty sprawia w tej chwili, że wszystkie wiążące nas łańcuchy opadają, wszystkie pęta uwalniają nasze serca – zaczęłam płakać. Był to długo wyczekiwany płacz oczyszczenia. Poczułam, że moje serce jest puste. Ale nie tak smutno puste, bo opuszczone. Nie. Moje serce było puste i zarazem pełne – oczyszczone ze wszystkich śmieci i pełne Ducha Świętego, który rozszerzał moje serce... i wciąż je rozszerza.

Poczułam wolność. Prawdziwą wolność. Bożą wolność. Pierwszy raz od bardzo długiego czasu. Poczułam, że w tym momencie jestem prawdziwą sobą – taką,

jaką wymarzył sobie Bóg, kiedy mnie stwarzał. Wielka radość wypełniła moje serce. Skakałam i tańczyłam z wdzięczności, radości i miłości dla Pana Boga. Ten jeden dzień, ta jedna chwila odbudowała we mnie nadzieję, która już dawno wygasła. Bóg dał mi pewność, że mogę być wolna! Prawdziwie wolna! I ja Mu w końcu uwierzyłam! ☺

Odtąd dziękuję Bogu za kolejne



dni mojego NOWEGO ŻYCIA z Nim. Wiem, że nie utonę! Radości i wdzięczności nie ma końca! Wciąż Bóg czyni dla mnie nowe cuda. A ja umiem je dostrzec i dziękować.

Dla Ciebie Bóg też czyni cuda i uczyni nowe – tylko otwórz szeroko serce i Mu zaufaj!

BEATA SŁOWIK

18 maja w Rzymie

Podczas sobotniego czuwania modlitewnego na placu św. Piotra Ojciec Święty Franciszek ruchom katolickim i stowarzyszeniom laikatów głosił katechezę o „Kościele ubogich”:

– Kościół nie jest ruchem politycznym ani też dobrze zorganizowaną strukturą, czy organizacją pozarządową. (...)

– Podstawową wartością Kościoła jest życie Ewangelią i dawanie świadectwa o naszej wierze. Kościół jest solą ziemi,

światłem świata, jest wezwany do uboecniania w społeczeństwie zaczynu Królestwa Bożego i czyni to przede wszystkim poprzez świadectwo braterskiej miłości, solidarności, dzielenia się.

– Nie możemy stać się chrześcijanami sztywnymi, doskonale wychowanymi, mówiącymi spokojnie o kwestiach teologicznych popijając herbatę. Nie!

– Musimy stawać się chrześcijanami odważnymi i wychodzić poszukując tych, którzy są ciałem Chrystusa!

MW

Szkoła Maryi

Szkoła życia chrześcijańskiego i ewangelizacji świętej Maryi z Nazaretu Matki Kościoła swymi korzeniami sięga do Ukrainy i do o. Piotra Kurkiewicza OFM Cap – jej głównego założyciela, który od kilkunastu lat posługuje na Wschodzie. Jest to dzieło, które w tej chwili rozrasta się na cały świat. We Wrocławiu istnieje filia tej Szkoły, za którą odpowiedzialny jest Artur Skowron ze wspólnoty „Galilea”.

Szkoła staje się drogą formacyjną oraz ruchem, który łączy ludzi, tworząc relacje przyjaźni. Celem Szkoły jest nie tylko przekazanie wiedzy, ale przede wszystkim prowadzenie uczestników

do relacji z żywym Bogiem, następnie do dojrzałości chrześcijańskiej, a także tworzenia więzi między uczestnikami i wspólnotami – zarówno w obrębie danego kraju – jak i z różnymi krajami, w których znajdują się filie.

Szkoła chce nie tylko formować, ale stworzyć trwałe i silne środowisko liderów chrześcijańskich, którzy, wywodząc się niekiedy z różnych ruchów, dzieliliby się osobistym doświadczeniem, współpracowali i modlili się za siebie nawzajem.

Formacja w Szkole trwa sześć lat. Każdy rok składa się z czterech sesji: dziesięciodniowej latem i trzech weekendowych: jesienią, zimą i na wiosnę. Początkowe lata formacji mają za cel doprowadzić uczestników do dojrzałej



wiary, następnie mają im pomóc w odnalezieniu swego miejsca w Kościele i w aktywnej służbie. Ostatni rok formacji poświęcony jest pogłębieniu relacji z Bogiem w życiu wewnętrznym.

MB

Szkoła Maryi uczy mnie pokonywać moje problemy...

W ostatni weekend maja (24-26.05) w domu parafialnym przy kościele pw. ŚWIĘTEJ RODZINY odbyła się kolejna sesja Szkoły Maryi – wiosenna. Rozpoczęła się w piątek o godzinie 18.00. W tym dniu były dwie konferencje oraz modlitwa uwielbienia Boga. Spotkaliśmy się także w sobotę o 9 rano na medytacji i ten nasz „szkolny” dzień trwał aż 12 godzin. Wysłuchaliśmy dwie konferencje, mieliśmy okazję do skorzystania z sakramentu pokuty oraz modlitwy wstawienniczej. Nieco krócej szkoła trwała w niedzielę – bo rozpoczęła się Eucharystią o godz. 9.00 a zakończyła świadectwami o 16.00.

Jestem w chwili obecnej na 3 stopniu i tym razem uświadomiłam sobie, iż SZKOŁA MARYI jest szkołą, która mnie uczy jak mam sobie radzić

z różnymi problemami. Jedną z konferencji dotyczyła WALKI DUCHOWEJ, druga MIŁOŚCI WE WSPÓLNOTCIE. Oba problemy były moimi i dotyczyły mnie ostatnio bardzo mocno. W poprzedniej wspólnotce, do której należałam przez 6 lat doświadczyłam ostatnio zranienia – głównie ze strony prowadzących wspólnotę i nie czułam miłości. Przez kilka ostatnich miesięcy toczyłam z tego powodu wewnętrzną walkę duchową, było mi bardzo ciężko, płakałam, nie umiałam sobie z samą sobą poradzić. I zamiast prosić Boga o pomoc – nieświadomie kłóciłam się z szatanem. Nie umiałam skupić się na modlitwie – doświadczyłam tego też pierwszego dnia trwania tej sesji – ale w sobotę przystąpiłam do sakramentu pokuty i dziś jestem szczęśliwa. Cieszę

się, że ponownie mogę powiedzieć, że JEZUS JEST MOIM PANEM.

Dziękuję wszystkim posługującym w Szkole Maryi za cenne nauki i katechezy, za dobre rady, cytaty z Pisma Świętego. Dziękuję także moim siostram i braciom, z którymi spędziłam ten czas, z którymi rozmawiałam i mogłam podzielić się swoimi doświadczeniami. W sposób szczególny chciałabym podziękować Księdzu proboszczowi za udostępnienie nam tego cudownego miejsca a także pani Teresie Gontarewicz, która zaoferowała mi swoją pomoc w utworzeniu biblioteki we wspólnocie Galilea.

Już dziś z niecierpliwością oczekuję na sesję wakacyjną Szkoły Maryi – w Henrykowie.

JOASIA CZECH

Nowe Święto

23. maja 2013 obchodziliśmy po raz pierwszy Święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Zgodnie z wydanymi w czerwcu 2012 zaleceniami papieża Benedykta XVI, Episkopat w Polsce wprowadził nowe święto do kalendarza liturgicznego. Obchodzone będzie rokrocznie w pierwszy czwartek po Zesłaniu Ducha Świętego. Módlmy się za wszystkich kapłanów, którzy poprzez sprawowane sakramenty święte przybliżali nas do Boga, za bliskich nam i zapisanych w naszym sercu, ale także za tych, których nie pamiętamy – za tych, dzięki którym włączeni zostaliśmy – poprzez chrzest św. – do Kościoła Świętego. Z wdzięcznością w sercu cenimy sobie ich powołanie i służbę Najwyższemu Kapłanowi – Jezusowi Chrystusowi, naszemu Panu i Zbawicielowi.

Rio w Polsce



Nie możesz wyjechać na ŚDM do Brazylii? „Rio” czeka na Ciebie w Polsce!

Zapoznaj się z programem spotkań, które odbędą się w lipcu i dokonaj wyboru. Polecamy „Rio w Częstochowie”

www.rioinczestochowa.pl

Kronika parafialna

Marzec 2013 r.

1 marca – Droga Krzyżowa odprawiona o godz. 9.30, 17.30 i 19.00 – dla młodzieży; Światowy Dzień Modlitw, obchodzony w Polsce od 1962 r., w świecie od 1887 r.;

– Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych (zob. str. 16).

1-3 marzec – odbyła się Szkoła Maryi w naszym Domu Parafialnym (zob. poprzedni numer pisma).

2 marca – spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca. Podczas Mszy św. o godz. 18.00 odbyło się uroczyste podjęcie Duchowej Adopcji poczętych dzieci, których życie jest zagrożone;

– o godz. 19.00 – Msza św. z modlitwą o uzdrowienie u oo. dominikanów.

3 marca – III niedziela Wielkiego Postu, po każdej Mszy św. zbierano do puszek ofiary na dzieło „Ad Gentes”, wspierające działalność ewangelizacyjną, edukacyjną, medyczną i charytatywną, prowadzoną przez misjonarzy z Polski;

– Gorzkie żale z nauką pasyjną o godz. 17.30.

4 marca – św. Kazimierza (XV w.) głównego patrona Litwy i patrona młodzieży;

– Eucharystia w intencji wspólnoty „Płomień Pański” i agapa.

5 marca – Rozpoczęcie sesji o temperamentach, którą prowadził ks. Artur Ćwirta – spotkanie 1.

6 marca – św. Agnieszki z Pragi (XII w.).

8 marca – św. Jana Bożego (XVI w.); Dzień Modlitw w intencji niewiast; Międzynarodowy Dzień Kobiet; Dzień Praw Kobiet i Pokoju na świecie;

– o godzinie 19.30 inauguracja Dyskusyjnego Klubu Filmowego Płomienia Pańskiego. – prezentacja filmu „Jabłka Adama”;

– Droga Krzyżowa odprawiona o godz. 9.30, 17.30 i 19.00 – dla młodzieży;

– spotkanie kandydatów do bierzmowania.

9 marca – św. Dominika Savio (XIX w.) – patrona młodzieży i ministrantów.

10 marca – IV niedziela Wielkiego Postu; Gorzkie żale z nauką pasyjną o godz. 17.30;

– spotkanie z rodzicami dzieci klas trzecich, obchodzącymi rocznicę I Komunii św.

11 marca – rozpoczęła się Krucjata Modlitwy za Kapłanów naszej diecezji.

– Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Konferencję na temat: „Modlitwa Słowem Bożym” głosił ks. Wojciech Jaśkiewicz.

12 marzec – Sesja o temperamentach – spotkanie 2.

13 marca – wybór kard. Jorge Mario Bergoglio z Argentyny na papieża, który przyjął imię Franciszek (zob. poprzedni numer pisma);

– laboratorium Modlitwy Prosto w parafii NMP Bolesnej na Strachocinie.

14 marca – św. Łazarza z Betanii, patrona trędowatych.

15 marca – św. Klemensa Marii Hofbauera (XVIII w.), patrona Wiednia;

– Msza św. wotywna o Miłosierdziu Bożym.

16 marca – Sesja o temperamentach – spotkanie 3 – warsztaty.

17 marca – V niedziela Wielkiego Postu; Gorzkie żale z nauką pasyjną o godz. 17.30.

18 marca – św. Cyryla Jerozolimskiego (IV w.), doktora Kościoła;

– Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”.

19 marca – św. Józefa Oblubieńca NMP, patrona Kościoła, małżeństw sakramentalnych, rodzin, robotników, rzemieślników, cieśli, drwali, rękodzielników, apostoła dobrej śmierci;

– Msza św. wieczorna odprawiona w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci; przed Mszą św. modlitwa różańcowa do Matki Bożej Bolesnej;

– Sesja o temperamentach – spotkanie 4 – zakończenie.

22 marca – młodzież i ministranci przedstawili o godz. 19.00 inscenizację Drogi Krzyżowej (zob. poprzedni numer pisma parafialnego);

– seniorzy odprawili Drogę Krzyżową w sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w dolnośląskim Kielczynie (zob. str. 19).

24 marca – Niedziela Palmowa, Narodowy Dzień Życia; XXVII Światowy Dzień Młodzieży – spotkanie młodzieży przygotowującej się do ŚDM w Rio de Janerio, w Brazylii;

– Gorzkie żale z nauką pasyjną o godz. 17.30.

25 marca – Wielki Poniedziałek; Zwiastowanie Pańskie (z uwagi na Wielki Tydzień uroczystość przeniesiona na 8 kwietnia);

– Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Konferencję na temat: „Uobecnienie Zbawczych Wydarzeń Wielkiego Tygodnia” głosił ks. Wojciech Jednoróg.

26 marca – Wielki Wtorek; Dobrego Łotra; Dzień modlitw za więźniów;

27 marca – Wielka Środa;

28 marca – Wielki Czwartek – rozpoczęcie **Triduum Paschalnego**. W Archikatedrze o godz. 9.00 Metropolita Wrocławski w asyście kapłanów odprawił Mszę Krzyżma. W naszym kościele **Msza Wieczery Pańskiej** o godz. 19.00, po niej adoracja Pana Jezusa w ciemnicy do godz. 22.00.

29 marca – Wielki Piątek – adoracja od godz. 7.00. O godz. 8.00 Jutrznia, o godz. 15.00 Droga Krzyżowa od naszego kościoła do św. Faustyny. Rozważania stacji: 1- Wspólnota Różańca, 2- Rycerze Niepokalanej, 3- Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy, 4- Grupa Miłosierdzia Bożego, 5- Młodzież, 6- Przedstawiciele Rodzin, 7- Odnowa w Duchu Świętym.;

– Liturgia męki i śmierci Pana Jezusa o godz. 19.00. Po niej adoracja przy Grobie Pańskim do godz. 22.00.

Rozpoczęcie Nowenny przed Niedzielą Miłosierdzia.

30 marca – Wielka Sobota – od godz. 7.00 rano adoracja przy Bożym Grobie.; o godz. 8.00 Jutrznia; Święcenie pokarmów do godz. 17.00;

– Wigilia Paschalna o godz. 20.00, zakończona Procesją Zmartwychwstania wokół naszego kościoła.

31 marca – Niedziela Zmartwychwstania



Sanktuarium Matki Bożej Dobrej Rady w Sulistrowicach



Kwiecień 2013 r.

1 kwietnia – Poniedziałek Wielkanocny.

2 kwietnia – Wtorek w oktawie Wielkanocy; 8 rocznica śmierci bł. Jana Pawła II.

6 kwietnia – Sobota w oktawie Wielkanocy;

– Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca o godz. 16.30 w Domu Parafialnym;

– Msza św. z modlitwą o uzdrowienie u oo. dominikanów.



7 kwietnia – Niedziela Miłosierdzia Bożego; Koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 17.30;

– Światowy Dzień Zdrowia;

– spotkanie autorskie z p. Jerzym Skoczylasem w Domu Parafialnym (zob. str. 22-23).

8 kwietnia – uroczystość Zwiastowania Pańskiego; Światowy Dzień Świętości Życia;

– comiesięczna Msza św. w intencji członków Klubu Seniora połączona ze śniadaniem wielkanocnym;

– Eucharystia Wspólnoty „Płomień Pański” i Agapa.

9 kwietnia – św. Marii Kleofasowej;
– w intencji kandydatów do bierzmowania została odprawiona wieczorna Msza św., po której miało miejsce spotkanie.

10 kwietnia – 3. rocznica katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem;

– spotkanie dzieci i rodziców w sprawie przygotowania do I Komunii św.;

– laboratorium Modlitwy Prosty w parafii NMP Bolesnej na Strachocinie.

11 kwietnia – spotkanie grupy Biblijnej na plebanii.

14 kwietnia – III Niedziela Wielkanocna; VII Tydzień Biblijny; nieszpory o godz. 17.30;

– o godz. 17.00 Msza św. w intencji Służby Zdrowia, Stowarzyszenia Lekarzy Katolickich i wszystkich chorych została odprawiona w kaplicy Ojców Salwatorianów przy ul. Matejki, obok Dolnośląskiej Izby Lekarskiej.

15 kwietnia – Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański”. Konferencję na temat: „Komunikacja” głosiła Magdalena Maksymów;

– spotkanie organizacyjne czerwcowych pielgrzymów do sanktuariów Chorwacji i Medjugorie.

16 kwietnia – św. Bernadety Soubirou (XIX w.);

– spotkanie kandydatów do bierzmowania.

19 kwietnia – 8 rocznica wyboru Benedykta XVI.

21 kwietnia – IV Niedziela Wielkanocna; Niedziela Dobrego Pasterza, która rozpoczęła Kwartałne Dni Modlitw o powołania do służby w Kościele. Świadectwa o swoim powołaniu głosiły Siostry ze Zgromadzenia Służebniczek NMP: Laureta, Rafała i Lilianna (zob. str. 10);

– nieszpory o godz. 17.30;

– konferencja rodzinna na temat: *Kocham, więc wychowuję.*

22 kwietnia – 50 Światowy Dzień Modlitw o powołania; Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański” Konferencję na temat: „Miłość wzajemna w kontekście charyzmatu Wspólnoty” głosił o. Łukasz Przybyło.

23 kwietnia – św. Wojciecha, głównego patrona Polski.

24 kwietnia – św. Jerzego;

– laboratorium Modlitwy Prosty w parafii NMP Bolesnej na Strachocinie.

25 kwietnia – święto św. Marka ewangelisty;

– spotkanie Grupy Biblijnej na plebanii.

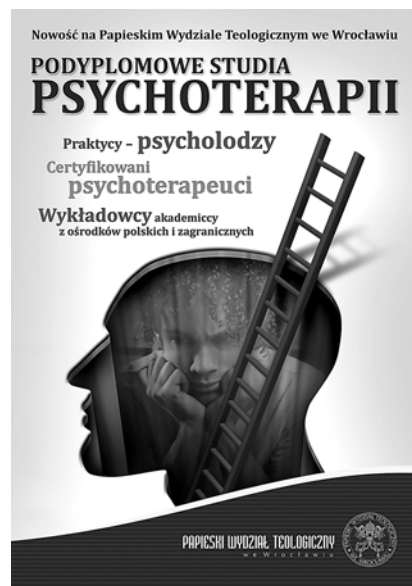
27 kwietnia – odbyła się Archidiecezjalna Spartakiada Liturgicznej Służby Ołtarza. Nasi ministranci zajęli drugie miejsce w turnieju piłki koszykowej, czwarte w turnieju piłki nożnej i siatkowej oraz czwarte w biegach torowych i sztafecie. Serdecznie gratulujemy!

28 kwietnia – V Niedziela Wielkanocna; Nieszpory o godz. 17.30;

– zakończenie praktyki duszpasterskiej w naszej parafii ks. diakona Łukasza Praczo, któremu życzymy mocy Ducha Świętego w dzień święceń kapłańskich (25 maja br.) i na każdy dzień posługi duszpasterskiej.

29 kwietnia – święto św. Katarzyny Sieneńskiej, dziewicy i doktora Kościoła; Międzynarodowy Dzień Tańca;

– Spotkanie modlitewne wspólnoty „Płomień Pański” Konferencję na temat: „Radość w Panu jest naszą ostoją” głosił o. Łukasz Przybyło.



Z ksiąg parafialnych

W marcu 2012 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Igor Jan Bogucki
Krzysztof Marek Kosendiak
Liliana Danuta Rohleder
Cyprian Maciej Szpeteck
Mateusz Krzysztof Ślusarczyk

Odeszli do Pana:

Ryszard Jerzy Białecki
Sylwia Maria Fuglewicz
Krystyna Gałęzia
Krystyna Anna Gumienna
Helena Izakiewicz
Maria Stefania Kuźmińska
Zygmunt Marszałek
Kazimiera Niepołomska
Marianna Orzeszek
Franciszek Piwoński
Wacław Skurdo
Romana Irena Szymkowiak
Kazimierz Tański
Helena Tokarska
Władysław Jan Wąsik

W kwietniu 2013 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Tymon Dariusz Borkowski
Helena Zofia Dobrowolska
Jacek Gorski
Kamil Mateusz Izakiewicz
Liwia Helena Klimczak
Mariusz Kozioł
Anna Katarzyna Krasoń
Aleksandra Zofia Meissner
Ignacy Nikodem Mizdra
Bartosz Jan Młyński
Tomasz Józef Moskalik
Lidia Irena Strugała
Marian Jerzy Wytyczak-Partyka

Sakrament małżeństwa zawarli:

Tomasz Kozioł i Kornelia Dorota Urban

Odeszli do Pana:

Anna Amejko
Kazimiera Bacik
Anna Zofia Baran
Zofia Ciesielska
Alina Domagała
Czesława Marta Gorczyńska
Olga Marta Grab
Marek Grygiel
Władysław Guz
Marek Jan Morawski
Tadeusz Salawa
Helena Skąpska
Józefa Stasiak
Jadwiga Barbara Tomeczko
Gertruda Antonina Wodnicka
Irena Wojtczak

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

17.30 Nieszpory lub nabożeństwa okresowe

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, dziękczynienie za wyniesienie do Chwały Ołtarzy bł. Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora,

o 19.00 w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. prześlągalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do 17.50 zakończona modlitwą do św. Józefa w intencji mężczyzn.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek po koronce do Miłosierdzia

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30, w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz
środa, piątek – ks. Adam
czwartek, sobota – ks. Krzysztof

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu
Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 71 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl
Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelna). **E-mail:** rodzina2002@wp.pl

Fotografie: ks. Janusz Prejzner, Anna Dadun-Sęk, Marian Kuczaj, Rafał Komorowski
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



Boże Ciało 2013

